

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 25 marca 1887

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Czytelników naszych prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która na wszystkich pocztach wynosi kwartalnie

marek pięć,

w Poznaniu w Ekspedycji „Kur-ryera“

marek 4 fen. 50.

Zwracamy uwagę, że Abonenci nasi otrzymać mogą dzieło Adama Mickiewicza „O literaturze słowiańskiej“, wydane nakładem księgarni J. K. Żupańskiego po niższej cenie 10 marek.

Administracja „Kur. Pozn.“

Z powodu uroczystego święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny następnym numer „Kurjera“ wyjdzie dopiero w sobotę.

Poznań, 24 marca.

(Sprawa Alzacji i Lotaryngii na porządku dziennym dyskusji prasy berlińskiej. — Kwestya sojuszu włosko-niemiecko-austriackiego. — Kilka doniesień z Bułgarii. — Przynajmniej Arcybiskupie głowie katolików rumuńskich przez senat rumuński; dar Ojca św. dla akademii w Bukareszcie. — Scyssa we francuskiej komisji wojskowej z powodu listu ministra Bonlangera. — Wtorowe obrady niższej Izby angielskiej nad białem re-
presyjnym dla Irlandyi.)

Alzacja i Lotaryngia i proponowane reformy, mające dokonać ściślejszego zespolenia krajów tych koronnych z cesarstwem, stoją na pierwszym planie dyskusji dziennikarstwa niemieckiego. W Alzacji i Lotaryngii wydano już rozporządzenie, zakazujące na przyszłość wydawania kart na polowanie w lasach skarbowych. Jeden z organów berlińskich w korespondencji z Hagenau tłumaczy ten niezwykły środek w ten sposób: „Wielce dolegliwem — pisze on — było urządzenie, które przyjęliśmy z czasów rządów francuskich, mianowicie że według praw francuskich polowanie w nader rozległych w Alzacji lasach rządowych nie należy do atrybucji służby leśnej, lecz że wydzierżawiane zostaje tak zwanym notablom. Od tych notablów przeszły dzierżawy stopniowo w inne ręce, i stało się w końcu, że polowania w lasach cesarskich dzierżawione są obecnie wyłącznie prawie przez Francuzów. Utrzymywano nawet nie bez pewnej może podstawy, że znaczną część sumy dzierżawnej płaci francuski minister wojny. Ten ostatni zaś dostarcza pieniądze na opłacenie dzierżaw dla tego, ponieważ w lasach cesarskich polują sami tylko Francuzi, zwłaszcza w znacznej liczbie oficerowie francuscy, znajdujący tym sposobem obszerne pole do różnych agitacyi. Przez stosunki z ludnością utrzymywano wpływ na nią i wytworzono w mieszkańcach wrażenie, że Francuzi nie ustąpiłi jeszcze z kraju. Zapoznawano się przystętnie z drogami i ścieżkami, przez lasy prowadzącymi, i w ogóle z całą ich topografią. Oficerowie francuscy w lasach cesarskich byli jakby u siebie, znali je dokładniej, niż my sami. Temu wszystkiemu położono teraz koniec, gdyż zabroniono na przyszłość wydawania francuskich kart, upoważniających do polowania w Alzacji i Lotaryngii.“

Sami inicjatorowie wydanych dotąd przepisów nie mają widocznie wielkiego zaufania do ich skutków, kiedy inspirowana przez nich prasa domaga się dalszej w tym kierunku akcji. „National Ztg.“, zajmując się tą sprawą w dzisiejszym artykule, przypominała nawet sobie dzielnicę polską pod panowaniem pruskim i pociąga paralele pomiędzy ludnością polską a alzacko-lotaryngijską. „Stosunki w krajach koronnych podobne są — pisze autor artykułu — mutatis mutandis do stanu rzeczy, jaki istniał przed dziesięćkami lat w dzielnicach polskich. I tutaj schlebiano przez czas dłuższy Polakom, dano im nawet osobnego namiestnika polskiego pochodzenia. Następstwa pokazały, jak niepraktycznymi były te środki. Próba konstytucyjna, jaką zrobiono w Alzacji i Lotaryngii w

roku 1879, okazała się nietrwałą. To też zaraz w początku nie ufano temu eksperymentowi a już najmniej miał do niej zaufania kanclerz niemiecki. W mowie swj tejże roku dnia 21 marca oświadczył on, że nie żywi tyle już nadziei na moralne zwycięstwo, jakie miał w roku 1871 a to z powodu stanowiska, jakie w wydziale krajowym zajął poseł Winterer i towarzysze. Kanclerz dodał wtedy jeszcze i to, że mimo to robi Alzacji i Lotaryngii tę koncesyę, ale nie uważa jej za nieodwołalną. Jeżeli tedy — kończy „National Ztg.“ — Alzacja i Lotaryngia nie mogą być połączone z Prusami, to należy przynajmniej zrobić z nich osobną prowincyę państwa i dać im sejm prowincjonalny i naczelnego prezesa.

Prasa zatem berlińska prze dalej na tej drodze, na którą już wstąpiło. My o tej sprawie dla tego piszemy, ażeby wykazać, jaką mają wartość zapewnienia tejże samej prasy, że Niemcy pragną żyć w przyjaźni z Francją, której te wszystkie rozporządzenia wydane dla Alzacji i Lotaryngii nie są obojętne. Dzieło więc rewindykacyi ma być dalej prowadzone, pytanie tylko zachodzi, czy podejmowane środki okazały się skutecznymi.

I sprawa przynajmniej niemiecko-austriacko-włoskiego nie zjeździe tak prędko z porządku dziennego. Między Berlinem a Wiedniem zachodzi różnica zapatrywań na to przymierze. W stolicy niemieckiej, przedstawiają je, jak wiadomo, za nową rekonięcią pokojną i dowodzą, że powstrzyma ono Francją od naruszenia dzisiejszego status quo. W Wiedniu przeciwnie nie wiele sobie po niem obiecują. „Nowa Presse“ wychodząc z zasady, że przymierza pokojowe, prawie nigdy oczekiwaniom nie odpowiadają, przytacza jako przykład sojuszu austro-niemieckiego, który jakkolwiek ze wszelkich miar jest związkiem naturalnym, nie wydał dotychczas pod żadnym względem praktycznych rezultatów. Przymierze zaś z Włochami, nasuwa nadmienionemu organowi, następujące uwagi:

Nie chcemy wątpić, że trzy mocarstwa ożywione są szczerem życzeniem utrzymania pokoju i teraźniejszego status quo w Europie. Ale gdyby na nieszczęście ten status quo z którejkolwiek strony zagrożony albo naruszony został, nie sądzimy, ażeby liczyć można na to, że państwa, w danym wypadku mniej interesowane, jedynie dla miłego pokoju przeciwko burzycielowi pokoju z tą samą wyjątkową energią, co państwo głównie narażone. Że zaś wątpliwości pod tym względem wszyscy podzielają, obawiać się zatem należy, iż ci, którzy mają zamiar naruszenia pokoju, nie będą od działania powstrzymani obawą, iż natopkają na trudności ze strony przymierza. Co się mianowicie tyczy Włoch, nie jesteśmy wprawdzie wtajemniczeni w zamiary dzisiejszych włoskich mężów stanu, lecz całe dzieło młodego królestwa, świadczą o beznamiętnym przewadze we Włoszech polityki wolnej ręki, polityki śmiałych zaborów w chwili, w której inne państwa zajęte rozstrzygnięciem sporów między nimi wynikłych, polityki, jaka dla Włoch okazała się nader pożyteczną. Rzecz wydaje się mało prawdopodobną, ażeby Włochy na zawsze zrzesz się miały tak skutecznej tradycyi. Gdyby zaś chwilowo tak być miało, obawiać się należy, że pierwszy lepszy wypadek, zmiana gabinetu, albo też usposobienie Izby deputowanych spowoduje powrót do dawnego systemu. W każdym razie, dobrze będzie przypisywać większe znaczenie wypadkom i dotknięciom przez nie interesom pojedynczych mocarstw, niż wszelkiego rodzaju kombinacyom państwowym, które zbyt często ulegają modyfikacyom, ażeby z nich uczynić można fundament dla pokoju. Dziwnem byłoby w najwyższym stopniu, gdyby wyjątek od tego stanowić miało przymierze niemiecko-austriacko-włoskie, obok którego nie ustają ani na chwilę zabiegi zyskania Rosyi dla przymierza trójcarskiego.

Wywody organu wiedeńskiego schodzą się zatem mniej więcej z znanymi czytelnikom naszymi zapatrywaniami „Mosk. Wiedomosti“ w tej kwestyi. Przy tej sposobności zapisujemy, że wedle najnowszej wiadomości „Kr. Ztg.“, znana pogłoska o podaniu się do dymisyi ambasadora niemieckiego przy Kwirynale, p. Keudla, jest „złotym wyścikiem“. Cóż powie teraz na to dementi „Köln. Ztg.“, która wiadomość tę nawet w formie półurzędowej pierwszą podała z Paryża? My profani możemy spokojnie czekać na chwilę, w której augurowie z Kolonii i z Berlina rozprawią się ze sobą.

Z Bułgarii odbieramy dziś dwa telegramy godne zapisania. Zwolennicy Cankowa złożyli w dniu wczorajszym na

ręce komisarza tureckiego w Zofii oświadczenie, że zaniechać są zmuszeni dalszej dyskusji w sprawie porozumienia pomiędzy stronictwami, głównie z tego powodu, ponieważ w Bułgarii nie istnieje wolność prasy, a dalej, że różni członkowie partii Cankowa znajdują się dotąd w areszcie. — Przywódca stronictwa rosyjskiego abdykuje więc po raz wtóry jako naczelnik partii; uczynił on już to w znanym memorjale przesłanym w wzyrowi. Cankow mija się przy tym z prawdą, gdyż prasa opozycyjna posiada aż zbyt wiele wolności. — Drugą wiadomością jest to, że rejencya zamierza wzmocnić artyleryę w Warnie a Tirnowę zamienić w obóz oszańcowany z odpowiednimi fortyfikacyami. Rejencya sposobi się widocznie na odparcie inwazyi rosyjskiej. Z Carogrodu telegrafują do „Pol. Corr.“ że pomiędzy w. wezyrem a członkami gabinetu tureckiego wybuchła różnica zapatrywań i to zapewne albo w sprawie bułgarskiej, albo stanowiska, jakie zamyśla w obec niej zająć Rosya.

Wpływ rosyjski w Rumunii poniósł nową klęskę. Dzięki poduszczeniu Rosyi, stawil w senacie rumuńskim na początku bieżącego roku p. Mariescu wniosek, żądający nieprzyznania Arcybiskupowi katolickiemu w Bukareszcie tegoż tytułu. W dniu 17 b. m. przyszedł ten wniosek po raz wtóry pod obrady i senat odrzucił go 50 przeciw 10 głosom. Za wnioskiem głosowali pomiędzy innymi: ministrowie, marszałek senatu, greckoprawosławny metropolita i trzech jego Biskupów, a dwóch Biskupów wstrzymało się od głosowania. W dyskusji przemawiali za wnioskiem sam prezes gabinetu, p. Bratiano, i minister Stourdza. Tak tedy najwyższa reprezentacya sejmowa przyznała msgr. Paoliłi tę godność, którą państwo dotąd tylko tolerowało. Zapisujemy przeto, że Popełz Leon XIII ofiarował rumuńskiej akademii piękny zbiór dzieł historycznych a akademii z swej strony przesłała Ojcu św. w darze zbiór kronik rumuńskich i dzieła swoich poetów rumuńskich, Hormuzaki i Balcescu.

W Paryżu nie ustała dotąd zupełnie wrzawa, wywołana znanym wybrukiem ministra wojny dotyczącym szkoły politechnicznej. Pułkownik Plazanet zapowiedział na środowem posiadzeniu swe wystąpienie z komisji wojskowej a to z powodu, że drugie pismo prezesa jej, p. Machy, na drugi list ministra Boulangera nie odpowiada dostatecznie godności komisji. Pan Mahy odrzekł, że list ministra zawierał otwarte i lojalne oświadczenie i z tej przyczyny należało też otwarcie i grzecznie odpowiedzieć. Komisya przyznała słuszność p. Mahy; mimo to pułkownik Plazanet wystąpił o komisji.

W angielskiej Izbie deputowanych nie ukończono dotąd rozpraw nad znanym wnioskiem ministra Smitha, żądającym natychmiastowej dyskusji nad białem repressyjnym dla Irlandyi. Po siedmiogodzinnych obradach środowych odczytano wniosek do dnia dzisiejszego. Minister Smith, popierając wniosek, oświadczył, że gotów poddać pod rozprawę Izby irlandzką ustawę agraryjną, ale pierwszym, jak mówił — obowiązkiem jest to, ażeby utrzymać ustawy krajowe i spokój. Minister dla Irlandyi, Balfour, wystąpił przeciw znanemu wnioskowi dep. Morleya (Zobacz Przegląd w „Kurjerze“ z dnia wczorajszego) i zapytał go, z kąd wnioskodawca wie, że bil jest skierowany przeciw całej Irlandyi, a nie przeciw jednej tylko jej części. Obniżenie całej dzierżawy o jedną szóstą nie usprawiedliwia — mówił dalej pan Balfour — socyalnej rewolucyi. Pisząc się na zasady home-rule, opozycya znała przez to samo, że ustawy z roku 1881 chybiły celu. Rząd przedłożył niabawem Izbie lordów projekt do ustawy, który ułatwi wykonanie prawa z r. 1881 i dzierżawcom umożliwi płacenie czynszu. Rozwiązania irlandzkiej kwestyi rolniej dokonać jedynie może bil dotyczący zakupu dóbr dzierżawionych. Rząd gotów przedłożyć odnośny wniosek, jeżeli tylko opozycya na niego się zgodzi. — Gabinet Salisburego chce zrobić w pewnej mierze użytek ze znanego projektu Gladstona co do wykupu ziemi, ale najprzód ma być w Irlandyi przywrócony spokój i porządek. Te nie dające żadnej rękojmi przyrzeczenia torysów nie zdolają zepchnąć z drogi, na której partya Gladstona domaga się wymierzenia sprawiedliwości dla słusznych żądań Irlandyi.

Wykład Patrona

Kółek włościańskich i dyskusya o Spółkach Raiffeisena.

Jeżeli w mozołnym i ciernistym zawodzie pracy publicystycznej może być pociecha i nagroda za trudy podejmowane, to tej pociechy i nagrody doznało pismo nasze na wczorajszym walnem zebraniu Kółek włościańskich.

„Kuryer Poznański“ wystąpił pierwszy w roku 1881 z myślą zakładania Spółek Raiffeisena i polecał je naszym właścicielom mniejszych posiadłości gruntowych jako instytucyę, mogącą wydać zbawienie dla narodu owoce. Prasa nasza wielkopolska nie poparła usiłowań naszych.

Natomiast w Królestwie Polskim i Galicyi znalazły one życzliwy oddźwięk. Ale jak każda myśl zdrowa, choć początkowo napotyka na obojętność rodaków, w końcu zwyciężyć musi, tak i Spółki Raiffeisena zyskały wreszcie uznanie ogólne. Wczorajsze walne zebranie delegatów Kółek włościańskich uchwaliło w zasadzie wprowadzenie ich w życie. Tego uznania nie głosimy dla próżnej chwały i wynoszenia naszych zasług, ale czynimy to jedynie dla tego, ażeby niniejszem złożyć nasze podziękowanie Szanownemu Patronowi i tym wszystkim członkom Kółek włościańskich, którzy na wczorajszym walnem zebraniu podnieśli myśl naszą i wprowadzili ją na tory, na których zdążać będzie do ostatecznego urzeczywistnienia.

Przystępując do siódmego punktu porządku obrad: „Spółki włościańskie systemu Raiffeisena,“ zabrał głos Patron Kółek włościańskich i tak mniej więcej przemówił:

„Już od dawna noszę się z tą myślą — mówił p. Jackowski — aby obok Kółek rolniczych utworzyć Spółki włościańskie; ogledność i ostrożność nakazywały mi jednak wstrzymać się z wykonaniem tej myśli, dopóki członkowie nie uczują więcej potrzeby kredytu, i jaśniejszego o nim nie nabiorą wyobrażenia przez rozprawę i doświadczenie nabyte w Kółkach. Kredyt bowiem jest obosieczną bronią, i jak pomaga w rękę roztropnego, tak z drugiej strony źle użyty szkodzi i nieszczęście sprowadza. Niejednemu, chcąc się kredytem ratować, runął, gdy go źle użył.“

Kredyt, którego formę dla członków Kółek polecam, polega na ustawach Spółek włościańskich, które od czterdziestu blisko lat nad Renem wyrwyjąją rolników z rąk lichwiarzy — te Spółki zaprowadził burmistrz Raiffeisen z Neuwied nad Renem. Spółki te specjalnie dla rolnika urządzone, są dogodniejszą od kas i Spółek pożyczkowych, udzielają one bowiem kredytu za niższą stopę procentową, na dłuższy czas do lat dziesięciu nawet, a co bardzo także ważne, zajmują się czynnie losem gospodarza, pomagając mu w regulowaniu hipotek, w kupowaniu inwentarza, zboża itp. Raiffeisen zakłada te Spółki w jak najcięższym obwodzie, ile możliwości w parafii, aby członkowie się znali wzajemnie, a do Spółki przyjmuje tylko ludzi uczciwych, rzetelnych, trzeźwych, moralnych, albo takich, którzy się poprawić przyrzekają i słowa dotrzymują. Spółki te udzielają dla tego taniego kredytu, ponieważ mało mają wydatków na administracyę, ich zarząd bowiem pracuje z poświęcenia, bezpłatnie, tylko rachmistrz jest płatny, mierne pobierając wynagrodzenie. Bezpieczeństwo tych Spółek polega na tem, że do nich sami uczciwi ludzie należą, związani solidarną odpowiedzialnością wobec kredytorów, t. j. tych, którzy Spółce kapitały i oszczędności powierzają.

Każda taka Spółka ma bowiem przy sobie kasę oszczędności, w której czeladź i dzieci nawet składają grosz zaoszczędzony. Ludność ma do tych Spółek zaufanie, bo na ich cele stoją ludzie znani w parafii z uczciwości. Powiadają u nas: „a z kąd wziąć pieniądze, aby je wypocząć?“ Oto, mili gospodarze, tak samo przed 40 laty zrażano Raiffeisena, i tak samo na Śląsku mówiono; ale Raiffeisen na to nie zważał, i gdzie tylko Spółkę założył, znalazły się pieniądze, a na Śląsku, gdzie także od kilku lat są te Spółki, a dziś już ich 14 pracuje, także znalazły się kapitały. Kiedym w roku z. był na zebraniu w Nisie, powiadali mi ludzie wiarogodni, że w jednej Spółce mają 12 tysięcy, a w drugiej 30 tysięcy marek cndzych kapitałów, na co zrazu wcale

nie liczono. Zaufanie do Spółek Raiffeisena jest tak wielkie, że aż za wiele znoszą im ludzie kapitałów. Mam w Bogu nadzieję, że i u nas znajdą się pieniądze.

Spółka Raiffeisena nie pożyczka pieniędzy członkom na zbytki, na niepotrzebne w gospodarstwie rzeczy. Gdyby np. przyszedł członek, prosząc o pożyczkę na meble, bo postawił dom, ale brak mu kapapny, szafy i t. p., to mu taka Spółka odpowie: „Mój bracie, na to nie ma pieniędzy; zakupiłeś mebli, które się zużyją, chciałbyś je znajomym pokazywać, wyprawyłabyś zabawy, straciłbyś pieniądze,“ i nie dadzą mu pożyczki. Gdy atoli przyjdzie członek i chce na konia, na krowę, na plug i t. p., to chętnie mu pomagają, bo ten grosz, włożony w gospodarstwo, opłaci się, gospodarz się dorobi i może dług oddać.

Kasyer ma tylko co najwięcej 300 marek w kasie, aby czasem nie czmychnął, jak to się czasami dzieje, a i na 300 m. składa kaucyę. Tak więc widzimy, że te Spółki pracują ostrożnie i pożytecznie, są one u nas bardzo potrzebne.

„Nie ma u nas ludzi do prowadzenia takich Spółek,“ powiadają małoduszni. Jakto? u nas nie ma być ludzi! Tak też straszono Raiffeisena, ale on się tem nie zrażał, znalazł ludzi nad Renem, znaleźli się ludzie we Włoszech, we Francyi, w Belgii, w Ameryce — bo i tam są takie Spółki, a u nas nie mielibyśmy znaleźć ludzi, a czy to Pan Bóg odmówił Polakom zdolności?

Nie zrażajmy się przeto niczem, tylko zakładajmy Spółki włościańskie, znajdując przy pomocy Bożej i kapitały i ludzi, wyrobimy w społeczeństwie zmysł oszczędności, dopomóżemy gospodarstwu. W Górczynie jest podobna Spółka, tylko jeszcze nie zapisana, ile to ona dobrego wyswiadczyła! W Barcinie powstanie niebawem także taka Spółka, już jest w projekcie. Kółka rolnicze utworowały nam drogę do Spółek włościańskich, przysposobiły rolę do tego zasiewu, to też weźmy się do dzieła, a Pan Bóg dopomóż uczciwej pracy.

Przemówienie Patrona zrobiło głębokie wrażenie na zebranych, słuchano go z wielką uwagą, przytakując wywodom czcigodnego mówcy, który z gruntowną znajomością rzeczy i gorącym przejęciem rzecz wykladał.

Po otwarciu dyskusyi, zabrał głos delegat Kółka śremskiego, twierdząc, że zdaniem jego Spółki pożyczkowe i kasy powiatowe wystarczają, bo tam ufawiony jest kredyt. Na to odpowiedział Patron, że Spółki Raiffeisena mają przyimoty, które je przed wszelkimi innymi towarzystwami i instytucyami finansowemi zalecają.

Gospodarz p. Jan Palacz z Górczyna zachęca do Spółek Raiffeisena, dowodząc, że znajdują się kapitały. Sądzone, że ich nie będzie w Spółce górczyniejskiej, a mamy ich, ile nam potrzeba. Gdyśmy prawdziwiej Spółkę zorganizowali, zaraz podnieśli się kapitał do siedmiu tysięcy. Jeżeli, kochani bracia, sngniednie swego i dzieci waszych dobra, to zakładajcie Spółki Raiffeisena.

Del. p. Br z eski mówi przekonująco o wielkiej doniosłości Spółek włościańskich pod względem moralnym; poznaliśmy w barcińskim Kółku te dobre strony, to też zawiążemy w krótkim czasie jedną Spółkę a za nią pewnie druga powstanie.

Patron zwraca jeszcze na to uwagę, że Spółki włościańskie wpłynęły na ubytek procesów o obelgę, o lichwę, co ich wielką jest zasługą.

Zebrani zgodzili się w zasadzie jednogłośnie na projekt Szanownego Patrona.

Pan Rogaliński wnosi, aby ze względu na tak ważną sprawę, postawić temat o Spółkach Raiffeisena na porządku obrad przyszłego Walnego Zebrania i to między pierwszymi punktami porządku dziennego. — „Zgoda!“ zawołałi zebrani.

Z powodu kościelno-politycznej mowy ks. Bismarcka.

Oczekiwane z taką niecierpliwością rozprawy kościelno-polityczne w Izbie Panów odbyły się wczoraj wśród tłumnego współudziału publiczności i w obecności ks. kanclerza, oraz ministrów Gosslera i Boettchera. Po przemówieniu referenta komisyi Adama zabrał głos ks. Biskup fuldajski i w sposób wyczerpujący bronił

ponownie przez siebie wniesionych poprawek, tyjących się prawa „veto”, udziału Sakramentów ś. i zakonów. Mowę ks. Koppa podajemy w całej rozciągłości na innym miejscu. Po nim powstał ks. kanclerz i wygłosił mowę pod każdym względem charakterystyczną.

Z wywodów kanclerza przekonywamy się przedewszystkiem, że w polityce kościelnej stoi on dotąd na tem samem stanowisku, na którym stał w zeszłym roku, a które prasa katolicka uznała za niewłaściwe. Dla żelaznego księcia stanowi sprawa kościelno-polityczna kwestyą nie prawną, lecz czysto polityczną. Stanowisko swoje w tej sprawie nazwał ks. kanclerz sam oportunistycznym. Nie chodzi mu więc o restytucję praw przynależnych katolickiemu Kościołowi, — kanclerz zadaje sobie jedynie pytanie: czy ustępstwa przyniesione obecnie Kościołowi przyniosą państwu jakikolwiek pożytek? To stanowisko oportunistyczne nie pozwala mu ubolewać nad ustawami kulturowymi przeszłości, gdyż przy takim poglądzie ustawy te mogły mu się wtedy wydawać równie niezbednymi, jak obecnie wydają mu się w części zbyt technicznymi; w przyszłości zaś umożliwi mu to oportunistyczne stanowisko powrót do walki kulturowej każdej chwili, w której to uzna za pożyteczne dla państwa.

To stanowisko ks. kanclerza należy tem mocniej zapisać sobie w pamięci, im więcej wskazówek przemawia się zdaje za tem, że żelazny książę w słowach tych bezwzględnie zawarł najistotniejszą prawdę. Jakież to bowiem powody skłaniają księcia Bismarcka do rewizji ustawodawstwa majowego? Oto mniej więcej na lud katolicki, jak raczej względ na „miłującego pokój” papieża. Chodzi tu więc nie o pokój z Kościołem, jako instytucyą, lecz o pokój z obecnym pokojowo usposobionym papieżem. Nie ulega wątpliwości, że Leon XIII miłuje pokój, ale z drugiej strony przypomnieć się godzi, że i ze strony Piusa IX nie wyszło wypowiedzenie wojny, że i Pius IX zabrał się do obrony praw Kościoła, dopiero wtedy kiedy się rozpoczęła bez wszelkiego powodu walka kulturalna.

Uzasadnienie zawarcia pokoju zamiltonowaniem tego pokoju, okazywanem przez obecnego papieża, ułatwi atoli natychmiastowe odnowienie walki, skoro rząd przyjdzie do przekonania, że papież nie okazuje już tak pokojowego usposobienia. A z jaką łatwością, gdy im tego potrzeba, dopatrują się zwolennicy walki kulturalnej w czysto kościelnych, nie obchodzących wcale państwa aktach papieża nieprzyjajnych względem państwa zamiarów, o tem świadczy najwymowniej krzyki podniesione z powodu watykańskiego soboru i definicyi papieżkiej nieomyślności.

Jeżeli atoli trwałość pokoju zależy ma w gruncie rzeczy od osobistości obecnego Ojca św., albo raczej od tego, czy rząd uważa będzie papieża za usposobionego pokojowo, to pokój ten opierać się będzie na bardzo kruchym podstawie. Pamiętać o tem należy też bardziej, że ks. Bismarck w mowie swej wyraźnie powiedział, iż w razie, gdyby się miał zawiesić w swych nadziejach, „będzie można powrócić do tego, co obecnie Izba znieść zamierza.” I co do trwałości pokoju nie chciał ks. kanclerz dać żadnych rękojmi, gdyż — jak mówił — nie niema na świecie trwałego.

Najbardziej zajmującym jednak był ten ustęp mowy, który pozwala nam rzucić okiem po za kulisy i uchylić rąbka zasłony, kryjącej plany przyszłości ks. kanclerza. Ks. Bismarck nie rozstaje się z nadzieją, że mu się uda zrobić stronnictwo centrum. Ale jakim sposobem — kiedy wszystkie manewry walki wyborczej nie pozwały centrum ani jednego mandatu? Ks. kanclerz zdaje pocieszać się chyba tem, że pomiędzy papieżem a centrum powstanie walka, a w takim razie liczy z pewnością na to, że z tej walki papież wyjdzie zwycięzko,

Z życia Trapistów.

Dom François Régis par l'abbé Bersange, Paris librairie Dumoulin.

(Dokończenie).

Rząd zapewnił był Trapistom pomoc w ludziach i pieniądzech. Żołnierze algierscy pracowali pod wodzą zakonników i do zakonu niemal przywykali porządku. Mimo trudności początków, mimo rozlicznych przeciwności ze strony władz miejscowych, w ośm miesięcy już 20 hektarów zamieniono na łąki, 60 zdołano uprawić, a 2500 drzew zasadzono w tę bezdrzewną dotąd ziemię. Nie minęło lat 3 a zakład miał stać, górując nad całą okolicą, podbita i wrócona cywilizacji. Położenie kamienia węgielnego z wielką odbyło się okazałością, a udziałem władz cywilnych i wojskowych. Rozbitą granat służył za podstawę dla glazu niegdyś należącego do willi bogatego Rzymianina. Granat zebrano na polu niegdyś kulami zoranem, odłam marmuru świadczył o dawnej świetności tej krainy w barbarzyństwo zapadłej. Mianowany Opatem nową w Staueli osady, Dom Franciszek Regis przez lat dwanaście kierował losami wewnątrzniemi i zewnątrzniemi mniejszej kolonii, odnawiając tradycyą zakonnych pionierów, którzy stworzyli zachodnią cywilizacyą. Nie łatwe było to zadanie: nim kultura zmieniła warunki sanitarne

centrum zaś zupełnie rozbite. Ks. kanclerz zdaje się nie dostrzegać, że jego przypuszczenia opierają się na błędnej podstawie. Nie zna on widocznie ani centrum ani papieża, jeżeli się spodziewa, iż pomiędzy nimi może przyjść do wojny.

Dziwnie brzmiał w ustach kanclerza zarzut, iż „duchowieństwo, stojące po stronie centrum, pracuje na rzecz socyalnej demokracji.” Duchowieństwo katolickie nie układało się nigdy z socyalną demokracją, czego inni o sobie powiedzieć nie mogą. Duchowieństwo katolickie nie przychyliło się też wyszydzeniu wszelkich uczuć religijnych, skrepowaniem Kościoła, wydaleciem zakonów do owego olbrzymiego wzrostu socyalnej demokracji, jaki stwierdzono w czasie najgorętszej walki kulturalnej. Komuż to zawdzięcza rząd, że jad socjalizmu w okolicach katolickich nie rozszerzył się tak bardzo, jak w protestanckich, jeżeli nie katolickiemu duchowieństwu, zajmującemu się praktyczną polityką socyalną, pracującemu gorliwie w stowarzyszeniach robotników, czeladzi i majstrów?

Kilkakrotnie wymieniał ks. Bismarck w swej mowie przywódcę centrum, Dra Windhorsta. Nie trudno pojąć niechęć, jaką ks. kanclerz żywi do małej excelencyi z Meppen. Nie komu innemu, tylko dr. Windhorstowi zawdzięczają katolicy kościelnych udało im się zejść już tak daleko. Nie bardzo to przyjemnie uszuwać i wyrzucać ustawy, które się dawniej podpisywało, i nie uznaje się z wielką radością za zbyteczne, to co się przed 13 laty uważało za potrzebne. A któż inny, jeżeli nie dr. Windhorst przywiódł rząd do tej sytuacji, w jakiej się dzisiaj znajduje, gdy nowymi ustawami znosi musi paragrafy, które niedawno chciał upokorzyć Kościół? Wszelkie zaczepki, wymierzone przeciwko przywódcy centrum, mogą tylko przyczynić się do podniesienia jego popularności w kołach katolickich Niemiec.

Książę Aleksander bułgarski.

Pod tym tytułem wydał kaznodzieja nadworny i nieodstępny towarzyszy księcia Battenberga w Darmstacie dzieło, na które zwrócił już uwagę nasz korespondent wiedeński, a które budzi ogólne zainteresowanie z powodu zawartych w niem rewelacyi, będących kluczem do odgadnięcia wielu faktów, osłoniętych dotąd mgłą tajemniczości. Z tego też powodu zapoznajemy Czytelników naszych z treścią dzieła Adolfa Kocha, jako ze znakomitą przyczynką do zrozumienia tej całej maszyny politycznej, którą Rosya użyła, ażeby zburzyć traktat berliński. Teraz po przeczytaniu książki p. Kocha, nie trudno będzie poznać — co Rosya rozumie przez frazes, który ustawicznie ma na ustach, iż niczego bardziej nie pragnie, jak „utrzymanie niepodległości Bułgarii.” Jak zaręcza p. Koch, książę Battenberg pragnął mocno być wasalem Rosyi, ostatecznie jednak ujrzał się zmuszonym do wydobywania się za jaką bądź cenę z pod wpływu rosyjskich. Rosya atoli przeznaczyła mu rolę lalki, którą chciano usunąć w owym dniu, w którymby tylko zmieniła się konstelacya europejska, tworzący księstwa bułgarskiego.

Jeszcze przed wyborem ks. Aleksandra został zamianowany ks. Dundukow-Korsakow generał-gubernatorem Bułgarii a ten nie szczędził trudów, ażeby przyszedłemu elektorowi po prostu uniemożliwić panowanie. W tym celu dał on Bułgarii konstytucyą, obok której konstytucyą belgijską — wzór swobód i autonomii — uchodzić musi za mizerny aparat, wymyślony dla systematycznego ucisku narodu. Nikt pono nie wyszydzał serdeczniej tej karykatury bułgarskiej instytucyi liberalnej, jak sam gubernator Dundukow. „Przebieg panowie ustawów waszych nie bierz-

miejsowości, nie mało pracowników padło na wymienie i liczne mogły utworzyć się na cichym ementarzu Trapistów. Była nawet mowa o zaniechaniu przedsięwzięcia kosztującego zbyt drogo, tem bardziej, gdy pierwsze próby różnicze nie zbyt obfite wydały plony, a lęski powtarzały się nieustannie. Doświadczaniem nauczani, Trapiści zacieśniłi hodowlę zbóż europejskich, dających tu stosunkowo szcuple ziarno, natomiast rozpoczęto na wielką skalę kulturę winogrodu i graniów, a produkcya wina algierskiego i bardzo cenionej i wonnej esencji geraniowej niebawem pokryła koszta zakładowe i przysporzyła całej kolonii dochodów. Inną jeszcze bezpośrednio korzyść miał przynieść Francyi klasztor w Staueli: Arabi znają się na onocie — i rychło też ją uznali w przełożonym Trapistów i towarzyszach jego. Zaczęli się garnać do pobożnych osadników, zebrać pomocy, jałmużny, rady; nikt nie odchodził zawieszony, owszem nabierał zaufania do przybyszów, do ich wiary i oświaty, ustalając przewagę i panowanie Francyi w tych odległych stronach. Nie darmo przełożeni Trappy, wspominając na dawną a zniknącą cywilizacyą afrykańskich wybrzeży, stawiali przykłady Cypryanów, Augustynów, Fulgencjusów przed oczyma zakonnych braci. „Czego wówczas dokonali męczennicy Prawdy, niech dziś spełnią męczennicy Pokuty.” Wspólnie pracy z wojskowymi robotnikami sprowadziła przyjazne stosunki między armią kolonialną a szeregami pokojowymi Trapistów.

cie na seryo” — mawiał do Bułgarów przy każdej sposobności. — Z nietajonem też szwyderstwem wyrażał się przed wyjazdem swoim do Rosyi, że podłożył takie miny, które najdalej po upływie półroczu wysadzą w powietrze młode książętko niemieckie.

Taką była sytuacya, gdy książę Aleksander obejmował rząd. Przynano mu zaraz w początkach dwóch oficerów rosyjskich w charakterze doradców, Parencowa, jako ministra wojny, i pułkownika Szepelowa, jako „zaufanego” powiernika. Oficerowie rosyjscy opanowali armię i gdy książę miał złożyć gabinet, to wybór ministrów powierzył rosyjskiemu generałnemu konsulowi Dawidowi. Dodać jeszcze należy, jacy to byli ci Rosyjanie w Zofii. N. p. pan minister wojny był pijanicą nalogowym, zachowywał się w obec swego władcy nieraz brutalnie i lekceważąco i doprowadzał do scen wcale nie budujących.

Zaraz pierwsze tygodnie panowania księcia Aleksandra wystarczały, aby ubudzić w nim to przekonanie, że jest na tym tronie absolutnie bezsilnym — armia nie słuchała go, Izba poselska nie popierała, a ministrowie nie bronili wcale... Był po prostu maniakiem, narazony ustawicznie na różnorodne szkany ze strony swojego narodu, na jawną wzdarcie ze strony radykałów. W tej ciężkiej potrzebie zaczął książę powołać do siebie zastęp talentowanych i uczciwych ludzi, którzy tworzyli niejako dwór jego, a później byli wyrazem jego polityki i jeszcze dziś wiodą rozpaczliwy bój o niepodległość Bułgarii. W tem kółku zaufanym przygotowano zwolna i systematycznie wykonanie planów, któreby wydobły kraj z fatalnej toni i wypłynęły na cara, aby zezwolił raz na radykalne przekształcenie stosunków bułgarskich. W poparcu bowiem cara upatrywał książę Aleksander jedyną deskę zbawienia, i z tą myślą przedworną pojechał do Petersburga na uroczystość jubileuszową rządów Aleksandra II. Tam spotkać miał ojca swojego, ks. Heskiego.

Owóż gdy stanął w carskich apartamentach i witał się z wychodzącym przeciw niemu wujem jubilatem, nagle cały zamek zatrząsł się w posadach a na twarze obecnych padły drżące drzewa, rumowisko, tynk i t. p. Posadzka komnaty jadalnej popękała. Był to znany zamach dynamitowy. Hr. Adlersberg ochłonawszy z pierwszego przerażenia, wyrzucił z wielką biedą, że to zapewne nastąpiła eksplozya gazu... Przeszedłszy do siebie, wieszował car kuzynowi pierwszy jego sukcesów. „Jeśli z umiarkowaniem, w razie zaś potrzeby z całą energią dźwierzć będziesz berło — pozyskasz szacunek i miłość twojego narodu. Liczę też na twoje przymioty osobiste... Sztuka obchodzenia się z ludźmi jest umiejętnościa, której nabyć można, a każdego dnia będziesz zyskiwał coraz większe w tej mierze doświadczenie...” Książę prosił cara o zmianę konstytucyi, która uniemożliwiała wzmocnienie władzy książęcej, ograniczenie prerogatyw sobrania a rozszerzenie władzy wykonawczej. Atoli rosyjski minister wojny Milutin sprzeciwiał się w sposób stanowczy spełnieniu tych życzeń księcia Aleksandra, żądał natomiast, aby książę usunął z gabinetu konserwatystów a ustanowił w ich miejsce ministerstwo z łona partii liberalnej. Jedynym, co książę Aleksander uzyskał, było odwołanie Parencowa, na którego miejsce przeznaczono mu generała Ernrotha i wówczas już przekonał się on dowodnie, że ma w Milutynie zdecydowanego przeciwnika...

Podczas odjazdu księcia Aleksandra z Petersburga wydarzył się epizod, który z tego powodu jest wielce charakterystyczny, iż przypomina żywo aferę, doświadczoną niedawno temu przez pewnego pod-

Opat ich mianowicie nadzwyczaj był ceniony przez dowódców, którzy chętnie gościli w Staueli i podziwiali rozszerzający się zakres cywilizacyjnych podbojów zakonników. Wśród imion związanych z dziejami afrykańskiego opactwa, warto przypomnieć marszałka Pelissier, który zachował był w obozie kłiwą pobożność do Najśw. Panny i w Jej święta odniósł dwa najważniejsze wojny krymskiej zwycięstwa: bitwę pod Inkermannem i szturm wieży malaachowskiej. Horacy Vernet, wielki malarz czynów wojennych armii francuzkiej za dni naszych, w Staueli odzyskał wiarę lat dziecięcych i odnowionemu życiu chrześcijańskiemu pozostał oddać równie wiernym, jak przyjaźni swęj dla Dom Regisa. Slicznie się tu odzwierciedla stósunek artysty-ubliwieńca towarzystwa paryzkiego z ubogim zakonnikiem, który umiał serce jego i duszę podbić. Pomnikiem owego stósunku pozostał jeden z najlepszych obrazów Vermeta: Une messe en Kabylie, upamiętniający mszą połową odprawioną przez opata Trapistów podczas wycieczki wojska w głąb kraju.

Ale wyrzeczenie hasłem zakonnego życia. Przyszło tedy niejednokrotnie Ojcu Franciszkowi schodzić z pola w chwili, gdy już następcem zapewnił był łatwe zwycięstwo. Po dwunastu znanych latach przełożenstwa, gdy już tylko uzupełnienia i udoskonalenia robót i zakładów było potrzeba, a osada rolna w Staueli zasylna szeroko i jako wzorowy ul zakonny i jako pierwszorządna ferme

pułkownika austriackiego w nadewskięj stolicy. Oto kufer, w którym znajdowały się bruliony raportów książęcych do cara i do urzędu kanclerskiego, został w zagadkowy sposób skradziony i później wcale go nie odnaleziono.

Książę powrócił do Zofii z tém głębokim przeświadczeniem, że w Petersburgu istnieje stronnictwo, które już wówczas układało jego detronizacyą. Idąc za radą cara, utworzył wnet gabinet liberalny, z Cankowem i Karawelowem na czele. Pierwszego z nich charakteryzuje pastor Koch jako próżnego człowieka o miernej inteligencji, bez stałych zasad i przekonania, posiadającego natomiast dość wielki talent agitatorski. Co dotyczy Karawelowa, to jest on przedstawiony przez p. Kocha jako człowiek przez pół tylko wykształcony, który z pewnym podobaniem zwykł malpować manierę radykałów rosyjskich, przez wrodzone jednak tchórzostwo popada z jedną ostatecznością w drugą.

Dalsze wypadki są znane.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 23 marca.

Izba bardzo licznie obsadzona, trybuny przepelnione.

Przy stole ministeryalnym: minister oświecenia Gossler, minister sprawiedliwości Friedberg; książę Bismarck przybył ku końcowi przemówienia ks. Biskupa dr. Koppa.

Na porządku obrad: projekt kościelno-polityczny.

P. hr. Żółtowski stawia wniosek o otwarcie seminariów duchownych w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i w diecezyi chełmińskiej, ale nie zyskał poparcia. Przemówienie p. hr. Żółtowskiego podamy w całości, skoro nas dojdą stenograficzne zapiski.

Pan Adams, referent komisji, zaznacza, że wszyscy członkowie komisji oświadczyli się za przywróceniem pokoju kościelnego, o ile to z godnością dla państwa pruskiego osiągnąć można. Izba przyjąłaby projekt en bloc, gdyby przez to zapewnił pokój. (Okłaski). Ale rzecz tak się nie ma, i dla tego trzeba przystąpić do dyskusyi szczegółowej. Mówca zaznacza, że rząd nie tylko dotrzymał zeszlórocznego przyrzeczenia i podjął dalszą rewizyą ustaw kościelno-politycznych, ale nadto więcej uczynił. Komisya pracowała bardzo starannie i gruntownie, przeto poleca referent przyjęcie projektu komisji.

Ks. Biskup dr. Kopp: W roku zeszłym dopomogliście M. P. do przywrócenia Kościołowi katolickiemu ważnych praw i swobód, i zniżyliście w części okowy, osłabiające jego działanie. Przez to znacznie poparłicie dzieło pokoju wewnątrz kraju, sądząc przeto, że z zadowoleniem na zeszlóroczną pracę spoglądać możecie. Gminy odzyskały prawa samorządu, proboszczowie chętnie objęli należące im się kierownictwo majątku kościelnego, z radością my Biskupi przyjęliśmy napowrót kształcenie kleru pod naszą opieką, a ze wszelkich stron dochodzą Was podziękowania za przywrócenie zakonów zajmujących się opieką chorych. Nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym tu w Izbie nie złożył podziękowania. Dziękuję zatem przedewszystkiem naszemu sędziemu monarsze, że w porozumieniu z Ojcem św. utworzył drogę do pomysłnego stósunku między Kościołem a państwem.

(Okłaski).

Dziękuję rządowi, który nadal na tej drodze postępując, doprowadził nas do stanowiska, które obecnie zajmujemy: dziękuję z całego serca sejmowi pruskiemu, obu Izbom, a mianowicie wysokiej Izbie panów, która głównie do przywrócenia tego pokoju się przyczyniła.

Mamy przed sobą projekt, mający nas doprowadzić do celu, którego tak gorąco pożądamy. Projekt ten jest owocem porozumienia rządu z Stolicą św., a zawiera ważne postanowienia, napelniające nas nadzieją, że doj-

mo d e l e, wola starszych odwołała Dom Regisa z uniolowanego i oblanego własnym potem, łzami i krwią serca zagony afrykańskiego, aby mu powierzyć ważne w Rzymie stanowisko. Pius IX rychło ocenił spalonego słońcem południa zakonnika i niebawem powstała myśl, ażeby na wzór kolonizacyi i kultury algierskich pustkowi, nie możnaby i rzymskiej kampanii wrócić normalnych warunków bytu i zdrowia. Opustoszały klasztor Tre Fontane stał się wkrótce wysuniętym posterunkiem niezmordowanych zakonnych pracowników. Ale i tu okup miał być ciężki, bo zanim dokonane plantacye Eukaliptusów i umiętne drenowania usunąć zdołały febryczne wyziewy, zakonnicy padali na wymienie i nawet przez pewien czas mowy być nie mogło, ani o zamieszkanu tej miejscowości w porze letniej, ani nawet o przepędzeniu tamże nocy. Po dokonaniu podboju tej cząstki Agromona, o zapowiadającym i dalsze zdobycze, gdyby podobni pionierowie rozszerzyć zdołali kanalizacyą i kulturę zdziaczałej kampanii, Ojciec Franciszek znów z postulatenstwa zdał na innego dalsze kierownictwo klasztoru w Tre Fontane i robót podjętych w okolicach Rzymu. Pisaniem mu było ciągle składac z swęj woli i skłonności ofiary. Najcięższą bodaj na koniec mu Bóg przeznaczył. Mąż tak rozmiłowany w życiu zakonem i puścelnictwem, tak wierny regule, koniecznością zawodu i zachodów wciąż znajdował się musiał w zetknięciu ze światem, którego odbiegł w młodości swojęj. Inte-

dziemy do celu. Znajdujemy tam znówu wymienione dwa seminaria, do których młodzież będzie mogła wstępować. Jest tam także zniesiony przymus obsadzania probstów. Powody uzasadniające protest są ujęte w formę przyjętą mocą porozumienia się. Znajdujemy tam także ustęp, znoszący obowiązek donoszenia naczelnym prezesom o karach kościelnych, co wielkie niedogodności wywoływało. Ograniczono także nieco zakres dyscyplinarnych środków Kościoła. Spotykamy się nadto w artykule z przepisem pozwalającym w zasadzie na pracę zakonów, których katolicy tak gorąco pragną. Tak musimy sądzić, i tak też sądzi Stolica św.

Nie ma atoli jeszcze w projekcie niektórych życzeń katolików i Stolicy św., przedłożenie tych życzeń chociaż w części, uważam sobie za święty obowiązek, poleciła mi to Stolica św., i starałem się dać im wyraz we wnioskach o zmianę projektu. W kilku punktach, co niniejszemu z wdzięcznością zaznam, przychyliła się komisya do naszych życzeń, w innych atoli ważnych punktach nie przyszło jednak do porozumienia, nie pozostaje mi przeto nic innego, jak udać się do waszjęj dyplomatycznej roztrpności i znanęj mi waszjęj życzliwości, upraszam was przeto, abyście także w tym punkcie ustawę uzupełnili.

Zrzekam się w tym względzie zmian materialnych, poczyniłem tylko niektóre poprawki redakcyjne. Dwie pierwsze poprawki dotyczą notyfikacyi. Znanym jest panom dokładnie przebieg tej sprawy. Stolica św. przyrzekła w r. z. zgodzić się na obowiązek notyfikacyi, skoro ustawa, którą wówczas się zajmowaliśmy, stanie się obowiązującą, a rząd zgodzi się na dalszą rewizyą ustaw majowych. Gdy rząd złożył to przyrzeczenie, wtedy Stolica św. przed odrzuceniem tej ustawy w drugiej Izbie spełniła tę część przyrzeczenia, zalecając Biskupom, aby tymczasowo pozwolili na fakultatywny obowiązek notyfikacyi, a gdy ustawa stała się obowiązującą, wtedy ta koncesya stała się przyjętą została. Chodzi jeszcze o usunięcie powodów mających uprawniać rząd do protestu przedwinstanowieniu księdza nie kwalifikującego się na beneficjum. Przepisy obowiązku notyfikacyi od pierwszej chwili zaciemniały korzyść dzieła pokoju, a ludność katolicka zaczęła się powzechnie obawiać, że wolność i gorliwość kleru zupełnie zostaną ubezwładnione, albo przynajmniej znacznie osłabione, gdyż naczelny przez będzie przy wydawaniu decyzji polegał głównie na sprawozdaniach władz niższych. Wstrzymuję się od uzasadnienia tych obaw, zaznaczam je raczej tylko jako fakt. Możecie na to panowie odpowiedzieć, że to jest przesadą i płonna obawa. Przyznaje, że w czasach pokojowych szłoby to gładko, i nie byłoby dyferencyi, ale w czasach rozdratowania politycznego może łatwo na obowiązek notyfikacyi rzucić cień na stosunki proboszczów. Powiecie panowie, że przy proteście chodzi o fakta, ale niestety, nie chodzi tu o dowody prawne, nie o fakta stwierdzone sądownie, i dla tego właśnie ta sprawa pozostaje niebezpieczną. Celem osłabienia tej obawy postawiłem poprawkę. Wiem o tem bardzo dobrze, że przez to nie znikną wszelkie wątpliwości, musimy sobie jednak nawzajem zaufać, w przeciwnym razie daremna nasza praca.

Druga moja poprawka dotyczy odprawiania mszy św. i udzielania Sakramentów św. Chodzi tu o kwestyą od wielu lat nie zaktionowaną, którą atoli ludność katolicka uważa za sprawę honoru i uczucia.

Dotkliwie uczuliśmy, że czynności czysto duchowne miały być karane, a tego samego zdania była także zagranica. W komisji przyjęto w tym względzie mój wniosek, ale z dodatkiem, budzącym obawę; komisya bowiem wykluczyła zakony z tego beneficjum. Znam ja powody, któremi się przytęm kierowano; chodzi o to, aby zapobiedz nieporządkowi w życiu państwowem. Ależ ten dodatek tak tę sprawę postawił, że gdyby się miał ostateczny, to byłoby dobrze, aby raczej całkiem całej ustawy zaniechać, gdyż powstałoby uczucie ograniczenia czynności czysto kapłańskich. Polecam przeto Panom tę moją poprawkę.

Ostatnia moja poprawka dotyczy przywró-

resa afrykańskiej osady przez długie lata wiodły go w progę ministrów i monarchów, założony klasztor w Tre Fontane, po wzięciu Rzymu, zmusił go do traktowania z władzami zaborczeni. Po tylu znokach i trudach, nie dałem mu było w samotni klasztornej spocząć na wieki i to ostateczną dlań stanowią próbę. Zmuszony dla zdrowia szukać ulgi i wytchnienia w gościnnym domu krewnych, hr. de Mesnard, tamże zakończył życie na dniu 13 maja 1880 r.

Biografia spisana przez ks. Bersange, barwnie nam przedstawia piękną postać Trapisty, a zarazem nas wprowadza i za ścisłą klauzurę tych domów pracy i modlitwy, które stanowią istne oazy wśród rozstroju dzisiejszego świata. Jakież pokój w tej surowości, jaki ład w czynności, a mądrość Boża w kierunku! Rycerska ochota i zacięcie Ojca Franciszka osobnego mu dodaje uroku, a co trafnych jego słów i zdań, co pięknych myśli i poglądów! Kto chce wstąpić na wyżyny i świeższym przez chwilę odetchnąć powietrzem, ten niech pójdzie za autorem w bramy stauelskiego opactwa, gdzie odwieziono szcztakii Dom Franciszka Regisa, aby je złożyć na ziemię jego trudem i znajem użyzionęj. Grobowiec jego zda się królować nad przestrzeniami, które wydarł pustyni nowem świadectwem rodzajnej mocy cywilizacyi chrześcijańskiej.

cenia zakonów. Od czasów apostołskich znajdujemy zakony chrześcijańskie i nie ma ani jednego stulecia, w którymby zakony nie były związane z Kościołem katolickim. Skoro zaś zakony powstały z zasadniczym przekonaniem chrześcijańskiej doskonałości i skoro nieprzerwanie były połączone z Kościołem katolickim, to nie można mówić, że nie należą one do organizmu Kościoła katolickiego. — Niechaj sobie nowoczesne pejoracje widzą w zakonach mrzonki, dopóki one jednak nie zagrażają państwu i porządkowi społecznemu, to można na nie pozwolić. Zakony są najskuteczniejszym środkiem przeciw wzmogającej się chęci rozkoszowania i przeciw dziś modnym ideom przewrotu. Zarzucają też niektórzy zakonom prozelityzm. Jest to ciężki zarzut, którego pominąć nie mogą. Zaznaczam niniejszym, że wszystkie zakony są zobowiązane przekładać rządowi swoje reguły, zapytując więc król, rząd, czy w tych przepisach zakonnych jest coś takiego, co by tak zarzut usprawiedliwiało. Zaznaczam nadto, że n. p. zakony zajmujące się opieką chorych, pielagnują chorych bez względu na ich wyznanie. Powiadają znowu inni, że stosunki wewnętrzne już i tak dosyć są niezapokojone, a pogorszyłyby się, gdyby zakony powróciły, gdyż wróciłyby one z zagranicy rozgorzone. Stanowczo odpieram to twierdzenie; jeżeli bowiem zakony powrócą, to nie z gorczą na sercu, lecz z uczuciem wdzięczności, ale nie tylko zakony, ale cała ludność katolicka przejmie się tym uczuciem. Jestem wdzięczny rządowi, że w zasadzie godzi się na powrót zakonów i kongregacji. Rząd ma głównie na myśli zakony zajmujące się duszpasterstwem, opieką chorych i oddające się życiu kontemplacyjnemu. Na czem zasadza się życie tych ostatnich zakonów? (Książę Bismarck wchodzi do sali, Izba powstaje z krzesel).

Te zakony nie prowadzą życia bezpelnego, każda chwila dnia jest ściśle wypełniana modlitwą i pracą i to pracą naukową i ręczną. Przypominam tu Trapistów, którzy postawili sobie za zadanie użyczenie rzymskiej prowincji Kampanii, którzy jeszcze dziś w Ameryce południowej karczują lasy odwiecznej a ziemi na żyzną rolę zamieniają. Z wdzięcznością zatem zaznaczam, że rząd chce pozwolić na powrót tych zakonów. Natomiast nie pozwolono powrócić zakonom, zajmującym się nauką, a przeciw ludność katolicka tęskni za nimi, podobnie jak za innymi zakonami. Staralem się dowiedzieć w komisji, że nie tylko potrzeba, aby te zakony powróciły, ale nadto, że obowiązkiem jest projektu pozwolić na ten powrót.

Ubolewam, że komisja zgodziła się na powrót tylko zakonów, które zajmują się wychowaniem w wyższych zakładach żeńskich. Jestem wdzięczny i za to ustępstwo. Bardzo to zaniepokoiło ludność katolicką, że powrót zakonów ma być zależnym od woli rządu. Być może, że rząd ma ważne powody, aby ograniczyć powrót zakonów; sądzę jednak, że ogólne pozwolenie na powrót zakonów żadną miarą nie narażałoby na szwank interesów państwa. Z uznaniem zaznaczam, że rząd nie skorzystał ani raz z przysługującego mu praw, pozwalającego na rozwiązanie zakonów, którym powrócić pozwolono. Spodziewam się i żyję sobie, aby rząd i nadal tą życzliwością się kierował względem zakonów.

Referent powiedział, że możnaby może więcej uczynić, gdyby była nadzieja, że przez to osiągnie pokój. Ze dotychczas jeszcze tego pokoju nie ma, to wiemy, jestem jednak przekonany, że pokój zawita, jeśli obecna praca pomyślnie załatwimy. — Ja reprezentuję uczucia i zapatrywania, różniące się z znaczną częścią tej Izby, ale to jedno uczucie powinno nami oświecać, aby ten spór załatwić i umysły pogodzić.

(Okłaski.)

Prof. dr. Beseler: Projekt dowodzi, że państwo zrzeka się znacznych praw zwierzchniczych, aby zamienić za to przyrzeczenia ze strony Kurii. Na ustępstwach ta poczynionych skorzysta Kuria i każdy następca Leona XIII tylko prawa w obec nas zyskuje. To, co Kuria nam oferuje, jest tylko osobistym ustępstwem, nie mogącym trwale wzmocnić naszego stanowiska. Z powodów materialnych można także zacząć projekt, odstępując od bowiem ze względu na seminaria od zwykłego prawa. W pierwszym artykule przynano Biskupom osnabrückiemu i limburgskiemu prawo zakładania seminariów. Sądzę, że przez to nie wyświadczone jeszcze Biskupom wielkiej przysługi, gdyż braknie im środków do wykonania tej rzeczy. Seminaria duchowne mogą stawić konkurencja uniwersytetom; ks. Biskup Kopp uzasadniał potrzebę seminariów brakiem duchowieństwa, ale obecnie wzmaga się znacznie liczba słuchaczy teologii, wkrótce nie będzie przeto można wcale mówić o tym niedostatku. Dawniej mówiono, że obowiązkiem notyfikacji jest głównym warunkiem prowadzenia majowego, a obecnie znacznie ten obowiązek ograniczono. W r. z. stawiono jeszcze czytanie mszy św. pod prawo, a obecnie zaniechano tego; tak samo zaniechano przepisów dotyczących granic prawa w używaniu kar kościelnych. Przez to naraża się wiernych urzędników na niebezpieczeństwo, że będą karani przez władzę kościelną, a państwo nie będzie mogło przeciw temu zaprotestować. Jeżeli preopinant twierdzi, że trzeba szanować uczucia katolickie, to odpowiadam na to, że trzeba także szanować uczucia protestanckie, a temu nie można zaprzeczyć, że od czasów reformacji zakony nienawidziły protestantów. Z tego przeto względu art. 5, mówiący o pozwoleniu na powrót zakonów, musi doznać opozycji.

Komisja wniosła rezolucję, upraszając rząd, aby się porozumiał z władzami kościelnymi co do rewizji ustaw majowych, jeżeli jest żądana zmiana ustaw z r. 1875 i z

r. 1876. Tę rezolucję uważam za chybiącą cel. Ja także pragnę pokoju, ale pokoju trwałego.

Ks. Bismarck oświadcza nasamprzód, że nie zamierza wdawać się w specjalną dyskusję; nie wie także, czy będzie mógł być obecnym przy tej dyskusji i dla tego korzysta z tej sposobności, aby odpowiedzieć na kilka wycieczek w dziedzinie dyskusji specjalnej, jakich sobie pozwolił prof. Beseler. Stanowisko księcia w sprawie projektu jest czysto polityczne; dla niego pokój z Papieżem znaczy to samo, co z każdym innym mocarstwem; zajmuje on w tej sprawie stanowisko niejako oportunistyczne, podczas kiedy prof. Beseler zapatruje się na nią teoretycznie. Ks. kanclerz nie potrafił sobie jeszcze nigdy zdobyć zupełnego uznania p. Beselera, był on zawsze, od lat 25, przedmiotem jego krytyki. Co się tyczy pytania — mówił ks. B., — czy pokój, do którego zmierzamy, będzie trwały, czy nie, winniem odpowiedzieć: na świecie nie ma w ogóle nic stałego; *tempora mutantur et nos mutamur in illis*. Trwałość pokoju zależy od tego, jak się ułożą stosunki. Mówca oświadcza wśród oklasków Izby, że nigdy jeszcze nie podpisywał niezaszczytnego dla siebie pokoju; żyjący on sobie takiego pokoju kościelnego, któryby dla obydwóch stron był równie zaszczytny. Co do kwestii powrotu Zakonów powoływał się poprzedni mówca na poczucie protestantyzmu. O to tutaj nie chodzi; czy coś komuś jest niesympatycznym, o to pytać nie wolno, gdzie chodzi o pokój dla wszystkich. Kanclerz nie może sobie wystawić, aby widok czarnego habitu mógł być protestantom tak wstrętnym. Dla niego rozstrzygającym było to, że ze strony katolickiej zażądano powrotu zakonów. Jeżeli mówca poprzedni skarżył się na to, że państwo wydaje katolickich księży bezbronnym na łup dyscypliny Kościoła, to należy na to odpowiedzieć, że kapłan katolicki wie, co go czeka, i że stosownie do tego może pokierować swym wyborem. Prof. Beseler wystąpił przeciwko seminarium duchownym; kanclerz nie podziela tej niechęci. Praktyka uczy go, że nie seminaria, lecz uniwersytety stworzyły mu najcięższych przeciwników; zdaje mu się też, że co do wychowania seminarij pewniejszą dają ręką, aniżeli uniwersytety. I do notyfikacji przywieje kanclerz nie wielkie znaczenie. Nigdy nie można wiedzieć naprzód, jaki duch tkwi w kapłanie, można się tedy często omylić, notyfikacja nie daje pod tym względem wielkiej rękojmi. Prywatne zdanie kanclerza o notyfikacji jest daleko krytyczniejsze; projekt atoli nie ma przedstawiać jego zdania, lecz zdanie rządu. Chybiłoby byłoby rzeczą, chcieć współzawodniczyć z papieżem i kościołem w sprawie wywierania wpływu na duchowieństwo; do kapłanów odnosi się to samo, co do oficerów, którzy także posłuszni są jedynie swym przełożonym. Twierdzenie, jakoby państwo pozbawiało się ważnych praw zwierzchniczych, nie zgadza się z prawdą, gdyż przed ustawami majowymi państwo nie posiadało tych praw, a przecież nie zaprzeczyło, że państwo i wtedy miało zastrzeżone sobie najzupełniej owe prawa zwierzchnicze. Jeżeli przy Zakonach wspomniano o ich zależności od zagranicznych zwierzchników, to książę Bismarck zna zwierzchników mieszkających wewnątrz kraju, którychby chętnie wymienił na owych zagranicznych. Większem niebezpieczeństwem grozi — zdaniem mówcy — „wybijanie“ frakcji, co do których także mówić można niekiedy o „zagranicznych zwierzchnikach“. Ks. Bismarck rozwodził się następnie o stronnictwie centrum, i przypomniał, że w Rzymie już 10 kwietnia 1871 nazwano zachowanie się tego stronnictwa niepraktycznym i niesłusznym. W roku 1875 wyraził kanclerz nadzieję, że centrum i nadal zależnym będzie od papieża — nadzieja ta atoli nie spełniła się zupełnie. Mówca spodziewał się, że przeciw kiedyś wstąpi na tron papież młody pokój. Ta nadzieja spełniła się w r. 1878, kiedy wybrany Leon XIII dał do poznania, że za powołania swe uważa przywrócenie pokoju. — Gdyby pokój, do którego zmierza ustawa, nie miał się okazać możliwym, gdyby pod nim żyć nie było można, toć nie będzie przeszkadzało znieść go i powrócić znowu do dawnych ustaw. Po kilkakrotnych jeszcze wycieczkach przeciwko centrum, Alzacykom i Polakom, zaleca ks. Bismarck przyjęcie ustawy.

Następnie przemawiał hr. Franckenberg, który wśród wycieczek przeciwko centrum zalecał jednogłośnie przyjęcie projektu. Pierwszy burmistrz Struckmann z Hildesheimu mówił przeciwko ustawie. Mówca stawia pytanie: czy nadzieje, przywieziane do seszlorocznej ustawy, spełniły się? — i odpowiada przecząco. Ustępstwo w sprawie notyfikacji ze strony Papieża było chwiejne, niepewne, jak tego dowodzi użycie przez pewną część Biskupów ogólnych list notyfikacyjnych, jako też kwestya notyfikacji proboszczów sukursalnych. Nie wiadomo też, dokąd doprowadzi rewizja. Ks. Biskup Kopp powiedział w zeszłym roku, że po przyjęciu projektowanej wtedy ustawy pozostaną do załatwienia tylko jeszcze pojedyncze szczegóły. To się nie sprawdziło, obecna ustawa obejmuje znowu rozległą dziedzinę i traktuje ją w sposób zasadniczy.

Nadto postawił Biskup Kopp cały szereg wniosków, po części z polecenia Papieża, chociaż motywa projektu głoszą, że ustawa jest wynikiem układów z Rzymem. Dr. Windthorst przypomniał w swym memoriale potrzebę przywrócenia zniesionych paragrafów konstytucyj i wskazał w ten sposób nowe pole dla rewizji. Czy to ma być pokojem? Za projektem przemawiał dep. Kleist z Retzowa.

Następnie rozprawy odroczo do jutra.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 23 marca.

Na porządku dziennym stoja obrady w trzecim czytaniu nad traktatem ze Serbią o zobopólniej wymianie wzorów i modeli procederowych. Traktat przyjęto bez rozpraw.

Następują dalsze obrady w drugim czytaniu nad etatami. Etaty administracji sądowej i kolejowej przyjęto po krótkiej dyskusji.

Przy etacie cel i podatków konsumcyjnych zapytuje p. dr. Meyer z Jeny, czy Rada związkowa powzięła już w myśl rezolucji parlamentu uchwałę co do ocenia bezceł od petroleum.

Sekretarz w ministerstwie skarbu odpowiada preopinantowi, że uchwała taka jeszcze nie zapadła.

Przy podatku od cukru wyraża p. Witte (wolnom.) ubolewanie, że reforma tego podatku jeszcze nie została załatwiona. Mówca przemawia przeciwko bonifikowaniu eksportu. Nie byłoby mowy o podwyższeniu dodatków matrykularnych, gdyby rząd wcześniej zajął się reformą podatku od cukru. Zaprowadzenie podatku od fabrykatów leży także w interesie rolnictwa, gdyż właśnie przez pośrednie opodatkowanie i ono wielkie ponosi straty.

P. Bennigsen (nar. lib.) uznaje za słusne wywody preopianta. Należy więc wziąć się na serio do zmiany podatku od cukru i to tak, aby dotychczasową procedurę w opodatkowaniu, która okazała się złą, na zawsze zmienić.

Sekretarz w ministerstwie skarbu dr. Jacobi odpowiada, że radę związkową nie można wyłącznie czynić odpowiedzialną za niedokładność ustaw o opodatkowaniu cukru, gdyż i parlament na te ustawy się zgodził. Twierdzenie, jakoby za pomocą wczesniej reformy można uniknąć deficytu, nie zostało oświadczone.

P. Noble (mizmasz) przemawia także przeciwko obecnemu systemowi a za podatkim konsumcyjnym.

P. Helderhoff (kon.) nie rokuje dobrego rezultatu zatrzymaniu systemu bonifikowania eksportu.

P. dr. Barth (woln.) mówi o szkodach, jakie przynosi bonifikowanie eksportu.

Stronnictwo wolnomysłnych głosowało przeciw uchwaleniu ustawy o opodatkowaniu cukru. Wszelkich szkód można było uniknąć, gdyby się było zważyło na wywody tego stronnictwa.

Poczem pozycyć te przyjęte. Przy pozycy „podatek stempłowy“ domaga się p. Goldschmidt (wolnom.) od ministra skarbu, aby cofnął swe wyrażenie o rzekomej defraudacy tego podatku, gdyż tém obrazli cały stan kupiecki.

Minister skarbu dr. Scholz odpowiada, że do wyrażenia tego prowokował go p. Rickert, a musiał wziąć swych urzędników w obronę. Mówca kupieckiego stanu zaczępić nie myślał.

P. Bamberger (wolnom.) ob staje przy tem, że minister wyraził się niepocholebnie o stanie kupieckim.

P. Wörmann (nar-lib.) wykazuje, że kilka dat w mowie ministra było nieodpowiednich, co tenże nazywa nieporozumieniem.

Etat uchwalono, również resztę etatu i ustawę etatową.

Następne posiedzenie w czwartek.

Na porządku dziennym wnioski dotyczące zmiany ordynacyi procederowej.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 23 marca.

(S. p. Kraszewski.)

(M) Zostajemy tu w tej chwili pod wrażeniem smutnej wiadomości o śmierci J. I. Kraszewskiego, zaszłej w Genewie. Ogrom tej straty zmierzć tylko można szerokością zakresu, w jakim znakomity niebożczyk był tak niezwykle czynnym.

Ze względu na to, że pięćdziesięcioletni jubileusz niezwykle praktykowanej działalności s. p. Kraszewskiego odbył się w Krakowie, a przy tej sposobności miasto nadało zasłużonemu mężowi honorowe obywatelstwo, poczuwa się też miasto do obowiązku oddania ostatniej usługi zmarłemu na tulactwie obywatelowi swemu.

Powodowany tą myślą zwał dziś w południe prezydent miasta radę miejską, która bez dyskusji przyjęła jednomyślnie wnioski jego, aby:

1) po sprowadzeniu zwłok s. p. Kraszewskiego z Genewy sprawić znakomitemu niebożczykowi kosztem miasta pogrzeb odpowiedni jego zasługom i uchwaliła na to prezydentowi nieograniczony kredyt;

2) wybrać z grona rady miejskiej komitet, złożony z 15 członków, który zajmie się tak sprowadzeniem zwłok do Krakowa, jak i urządzeniem uroczystości pogrzebowej.

Po przyjęciu tych wniosków rada przystąpiła do wyboru członków komitetu. W skład jego wjeżdżają: prezydent miasta, dr. Słachetkowski, jako przewodniczący, prezes akademii umiejętności, dr. Józef Majer, były prezydent miasta, dr. Weigel, Asnyk, dr. Jakubowski, dr. Jordan, Walery Rzewuski i inni, z prawem przybrania sobie z po za rady miejskiej tylu członków, ilu powołają za potrzebne uznają.

Jutro zbierze się komitet w celu ułożenia programu uroczystości.

Zwłoki Kraszewskiego złożone zostaną w grobie zasłużonych na Skalce, gdzie obok Długosza spoczywają już s. p. Wincenty Pol i Łucyan Siemiński.

Z gmachów instytucji, z którymi znakomity niebożczyk w bliższych pozostawał stósunkach, powiewają chorągwie żałobne; pisma miejscowe poświęcają zgasłej znakomitości obszernie nekrologi, podnosząc liczne zasługi szerokiego zakresu tej niezomordowanej pracy, której się nie strudzony mąż, mimo bolesnych dolegliwości sędziwych lat żywota i przygnębiających wrażeń, na samym schyłku życia doznanych, do ostatniego tchu swego z tach wielką dla narodu chlubą i korzyścią z prawdziwym poświęceniem oddawał. Cześć jego pamięci!

Warszawa, 24 marca.

(Nowe rozporządzenia policyjne. — Wydalenie urzędników bankowych — Pogłoski z Piotrkowa. — Zawieszenie w służbie.)

(A) W ślad za zamachem na cara, policja tutejsza wydała rozporządzenie, aby każdy właściciel domu, lub rzadca, natychmiast donosił policji, ilu w domu każdego z nich znajduje się studentów uniwersytetu, ich wiek, nazwiska i imiona, również, na którym znajdują się kursie i na jakim wydziale. — Zważywszy, że w całym cielem pedagogicznym naszego uniwersytetu znajduje się zaledwie czterech profesorów Polaków, reszta zaś wszyscy Moskale, jak również, że pomiędzy studentami najmniej 1/3 znajduje się także Moskali, to ostrożność ta może i nie zawadzi; lecz co do naszych studentów, to władza może być zupełnie spokojna, gdyż ani zanadto zajęci są pracą i pozbawieni funduszy, aby wchodzić na śliską drogę do niczego dobrego nie prowadzącą.

Nadto policja nakazała meldować sobie natychmiast przybycie kogokolwiek bądź z Rosji, a szczególnie z Petersburga.

Dotąd malwersacya popełniona w banku przez Kiersza, pociągnęła zgubne następstwa dla dwóch tylko urzędników, których za to, że zanadto Kierszowi ufali nie tylko z zajmowanych posad uwolniono, ale nadto oddano ich pod sąd. Mówią także, że w tej sprawie część winy ma spaść i na samego prezesa, brona Drizena, który w wiliu ucieczki Kiersza już „czegoś“ się domyślał. Czy te posłuchy mają jaką podstawę, nie wiem, to tylko pewne, że baron Drizen wyjechał do Petersburga zaraz na trzeci dzień po ucieczce Kiersza.

Hurko stanowczo ma opuścić Warszawę, jego miejsce otrzyma generał-gubernator kijowski Drenteln. Jest on, jak ogólnie opowiadają, stokroć gorszy wróg naszego narodu, aniżeli Hurko.

Gubernator piotrkowski Zinawiew, został przeniesiony na taką samą posadę do Tuli, a jego miejsce zająć ma dobrze zasłużony i zawiadyający żandarmskim okręgiem generał Komarow.

Naczelnik tajnej policji pan Wojciech został z rokuż samego Hurki zawieszony w swych czynnościach. Podobno i on, jak zresztą wielu innych, cichaczem „maczał sobie ręczki“ w nawarżonym przez Kiersza piwie — a jak mnie kompetentne osoby zapewniają, ów pan Wojciech nie tylko wiedział o ucieczce p. K., ale nadto wiele mu do niej dopomógł.

NIEMCY.

* Berlin, 23 marca. Główna tabakę. „Weser Ztg.“ donosi, że wieści o podwyższeniu cla na tabakę powstały ztąd, iż rozbierną petycje niektórych rolników, zajmujących się chodowaniem tabaki. Tak rząd, jako też stronnictwo liberalne są stanowczo przeciw temu projektowi. — Na to powiada „Germania“, że ta wiadomość zdaje się być nieco wątpliwą wartości.

— Komisya zajmująca się projektem, dotyczącym zabezpieczenia okaleczonych robotników przy budowlach, rozpoczęła wczoraj swą pracę. W czasie dyskusji jeneralny wnioś poseł Barth, aby odstapiono od systemu repartycyjnego, a przyjęto system składek. Minister stanu Bötticher przemawiał za repartycją, którą dopiero by wtenczas zaniechałby można, gdyby się ten system okazał niepraktycznym. Poseł dr. Hertling (centrum) popierał wywody ministra. Rozprawy szczegółowe rozpoczną się na przyszłym posiedzeniu.

— Minister skarbu Scholz miał się podać do dymisji, jak donosi „Nat. Corr.“; a w tych dniach ma w tym względzie zapisać decyzja monarsza. Prawdopodobnie sprawy podatkowe, będące teraz właśnie na tapetę, są tego powodem.

— Z cechów. W Kolonii przyznała rejencya cechowi balbierzy, fryzjerów i perukarzy, wyłączne prawo uczenia terminatorów.

— Studenta matematyki areztowano we Wrocławiu, jako podejrzanego o socyalizm. Przy rewizji zabrano mu kilka listów.

— Dla Alzacyi i Lotaryngii już jest w biegu projekt dotyczący reorganizacji i administracyi. W krótkim czasie zostanie ten projekt parlamentowi przedłożony.

— Waluta. Zarząd reformatorów podatku i gospodarstwa społecznego przelał Radzie związkowej projekt, żądający zremonetyzowania srebra na podstawie ugody międzynarodowej o bimetalizmie. Rada związkowa uznała, że ten projekt nie kwalifikuje się pod obrady plenum!

— Z Poczdamu donosi telegram, że dnia 23 bm. rozpatrywał tamtejszy sąd ziemiański sprawę byłego redaktora „Potsd. Nachrich.“ Gustawa Prättscha. Sąd okręgowy skazał czasu swego Prättscha na sześć tygodni więzienia za artykuł o rzekomej zastrzeleniu przez cara rosyjskiego wojskowego pełnomocnika niemieckiego Villauma. Sąd oddalił apelacya, bo Prättsch nie mógł udowodnić swego twierdzenia w gazecie.

ROSYA.

* Według wiadomości nadeszłych z Warszawy, zawezwano telegraficznie pomocnika warszawskiego oberpolicmajstra Własowskiego do organizacyi policji w Rydze, a szefa tajnej kancelaryi Klimowicza do organizacyi policji w Dorpacie. W obu tych miastach odbywają się liczne aresztowania między młodzieżą i oficerami pułków kurlandzkich.

— Znany w głównej treści komunikat „Praw. Wiestnika“, karcący szowinizm dzienników rosyjskich i puszczane przez nie pogłoski, jakoby stósunki pomiędzy Rosyją a Niemcami zaostrzyły się, — brzmi wedle petersburskiej agencji północnej, jak następuje:

Pomimo urzędowego zawiadomienia z dnia 3 (15) grudnia r. z., wyjaśniającego, iż stósunki z Niemcami nie dają powodu do żadnych obaw niebezpiecznych, niektóre dzienniki nie przestały rozprawiać o nieprzychylnym usposobieniu dla nas niemieckiego rządu, a w ostatnich czasach posunęły nawet swe nieumiarowane uprzedzenie do tego stopnia, że nie zawahały się rządu tego i jego agentów obciążyć odpowiedzialnością za krwawą rozprawę zaszłą w Ruszcuku. Moralne obowiązki słusności wymagają, aby tak ciężkie zarzuty poparte były dowodami, przy braku których niepodobna zakreślić granicy pomiędzy oskarżeniem i próżną obmową, zarówno nieprzystojną szanującemu godność swą organowi prasy, jak osobie prywatnej.

Wedle odebranych przez rząd cesarski wiadomości przedstawienia na korzyść uczestników ruszcuckiego powstania uczynione były przez jeneralnego konsula niemieckiego w Zofii natychmiast po zawiadomieniu o wydanych wyrokach śmierci, i wcale od odpowiedzialnym być nie może za pośpiech, z jakim wyroki zostały wykonane. Niezależnie od tego wicekonsul w Ruszcuku wstawiał się za osadzonymi i dzięki jego wstawieniu się, był, między innymi, wyłączony z liczby skazanych poddany rosyjski Bolman.

Powierając obronę swych interesów w Bulgaryi agentom niemieckim, rząd cesarski miał do tego kroku zupełnie dostateczne powody, — głoszą zaś dzienniki usiłujących zdyskredytować to postąpienie w oczach czytającej publiczności, pozbawione są wszelkich podstaw.

Walne Zebranie

prezesów i delegatów Kółek rolniczych.

II.

Po przemówieniu Patrona zabrał głos delegat Kółka barcińskiego, p. Brzeski, i mówił wymownie na temat: „R a d y n a c z a s i e.“

„Wszyscy narzekają na ciężkie czasy — mówił prelegent — czują dzisiejszą biedę przemysłowcy, rzemieślnicy i gospodarze mniejsi i więksi; ale mniejszym nie daje się ona tak dotkliwie we znaki, jak większym rolnikom, którzy przeważną część swoich produktów rolniczych spieniężać muszą, kiedy mniejsi gospodarze dużo z produktów swego gospodarstwa sami konsumują. Na zachodzie przemaga liczba mniejszych gospodarstw a do tego i u nas z czasem dojdziemy. Dochód z roli i z gospodarstwa znacznie się zmniejszył w ostatnich latach, trzeba przeto starać się o to, aby wynagrodzić ten ubytek. Głównym zadaniem gospodarza powinno być, aby miał dużo paszy, inwentarza jednak nigdy nad miarę w gospodarstwie trzymać nie powinien; lepiej jest mieć mniej inwentarza a dobrego, aniżeli wiele a chudego, który daje lichą mierzwę, a z lichej mierzwy chude jest ziarno.“

W dalszym wywodzie przemawia delegat za szerzeniem przemysłu domowego, radzi zarybiać stawy i wody, chodować warzywa, szkółkę owocową, drób i zajmować się pasieką. W gorących słowach przestrzega mówca przed pokątnymi doradcami, którzy tylko własnego zysku patrząc, w otchłań nieszczęścia wpychają ludzi, doradzając procesa o lada bagatelkę, o obrazę lub o naruszenie gruntu. Występuje nadto p. Brzeski przeciwko tym nieszczęsnym wymiarom, także wycuniam lub chlebem zwanymi, i radzi, aby rodzice, póki tylko mogą, nie zrzekali się gospodarstwa, a synom dorastającym niechby raczej dopomagali w objęciu dzierżawy, lub niechby ich zawczasu rzemiosła wyczyć kazali.

Zachęcający do przystępowania do Kółek rolniczych, zwraca mówca uwagę na Spółki pożyczkowe, które jednakowoż więcej mają na oku potrzeby przemysłowców i kupców, aniżeli interes gospodarzy. Rolnictwu zatem osobnych potrzeba Spółek, z niższym procentem, i o takich Spółkach myśleć powinniśmy. Przedewszystkiem nie zapominajmy o tém, że całe życie rolnikom uczyć się trzeba, garnijmy się zatem do Kółek rolniczych, które nam nauki i oświaty udzielają, czytamy książki pożyteczne i pisma. Świata i nauki nam potrzeba, starajmy się o nie,

a przy pracy i oszczędności Bóg Wszemogący nam pomoże.

Patron p. Jackowski podziękował w imieniu zebranych p. Brzeskiemu za tak pouczający wykład.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego mówił gospodarz A. Szyper „o chodowaniu bydła.“ W potoczny, jasny wykładzie mówi prelegent o potrzebie krzyżowania ras, radzi trzymać bydło w oborach czysto utrzymywanych, przestronnych i t. p. Wykład gospodarza Szypera mile na słuchaczy wywarł wrażenie, to też Patron oszczędnie mu za niego podziękował i oświadczył zebranym, że pracę tę ogłosił kaze.

Z kolei mówił Patron o „zabezpieczeniu od ognia i gradu.“ Ubolewając nad tem, że jeszcze tak mało gospodarzy się zabezpiecza, chociaż w Towarzystwie Magdeburgskim jak najprzystępniej Patron dla członków Kółek rolniczych wyrobił warunki. Gdyby się nawzajem pożarem lub gradem członek Kółka rolniczego czuł poszkodowanym przy ustanawianiu wynagrodzenia, w takim razie winien się udać do prezesa o pomoc, a w drugiej instancji do Patrona, a niechybnie na jego korzyść sprawa załatwiona zostanie, jak to już nieraz się stało.

Gospodarz Stępa z Mchów zwraca na to uwagę, że agenci Towarzystwa Magdeburgskiego nieraz zbyt daleko mieszają, dobrze przeto było, aby przesowie zajmowali się zabezpieczeniem. — Pan Patron uważa że propozycja za praktyczną, poczyni też w tej mierze odpowiednie kroki. Zwraca też uwagę pan Patron na to, że agent powinien znać język polski, ten warunek zastrzegł bowiem sobie Patron z Dyrekcją Towarzystwa Magdeburgskiego. Gdyby któremu z gospodarzy, nie znającemu języka niemieckiego, przedłożono ugody zabezpieczenia, pisaną w języku niemieckim, to nie powinien jej podpisywać, póki mu jej kto nie przetłumaczy.

(Sądzimy, że zalecałoby się, aby formularze kontraktu w polskim języku były dla gospodarzy, nie znających języka niemieckiego. Red. „Kur. Pozn.“)

Następnie udziela Patron informacji na pytania, stawione z grona zebranych; kilku gospodarzy przytoczyło także dowody, świadczące o rzetelności i uprzejmości Towarzystwa Magdeburgskiego, które nawet takim gospodarzom, którzy po upływie terminu kontraktu pogorzeli, udzieliło dość znacznego wsparcia.

„Trzymajmy się roli!“ Oto temat, o którym mówił syn gospodarski Sobiech z Kółka Kościńskiego. Młody ten, jeszcze w ojca gospodarstwo pracujący rolnik, z nieposłuszną gruntownością wymieniał warunki, mogące rolnika utrzymać przy ziemi, zalecając umiejętne gospodarstwo, oszczędność, ulepszone narzędzia, meliorowanie gruntu, bicie rowów, usuwanie kamieni z roli, prowadzenie rachunków gospodarczych i t. p. Do pracy i pilności nawoływał młodzieniec i równych sobie wiekiem i starszych od siebie, przemaszając, że jako młody starszym rad udziela, co jednak czyni z obowiązku, powołany do odczytu przez czcigodnego Patrona. „Lenistwo jest ciężkim grzechem w gospodarstwie — mówił Sobiech, i mści się przez długie lata; przez lenistwo nie jeden stracił majątek, — nie chciało mi się w swoim pracować, musiał iść w służbę do obcych.“

Podziękowawszy Patron prelegentowi za odczyt, zwrócił uwagę na to, że Sobiech już w Koścień miał ten odczyt, który się Patronowi spodobał, przagnął więc, aby Sobiech ten odczyt na walnym zebraniu w Poznaniu powtórzył. „Jam nie samodzielny, panie Patronie — odpowiedział mi na to młody Sobiech — to nie odemnie zależy, abym mógł jechać do Poznania.“ „Myślałem zrazu — powiada Patron — że młody Sobiech jest w służbie i bez chlebobdawcy pozwolenia wyjechać nie może, aż tu się dowiaduję, że on jest przy ojcu i zależny od woli i rozkazów jego. Stawiam więc młodego Sobiecha za wzór pracy i gorliwości do nauki, a zarazem jako wzór syna, szanującego wola ojca, a starego Sobiecha, który tu jest także między nami, weźmy sobie za wzór i przykład, jak to dziecko wychować należy.“

Przy szóstym punkcie porządku obrad mówił p. Chojnacki „O chodowaniu koni w gospodarstwach włościańskich.“ Odczyt ten bardzo pouczający tak ze stanowiska ekonomicznego, jako też specjalnie rolniczego, zostanie wydrukowany i Kółkom rozesyłany.

Następnie zabrał głos Patron na temat „O Spółkach Raiffeisena.“ Przemówienie czcigodnego Patrona na osobnym podajemy miejscu.

Na tém wyczerpano porządek dzienny.

Przy wnioskach członków wnosi p. Wasowicz, aby odczyty miane w Kółkach rolniczych ogłaszano w osobnym podręczniku. — Na to odpowiada Patron, że nie każdy odczyt ma szerszą a wybitniejszą wartość, nie zawsze więc nadaje się do druku. Ważniejsze odczyty ogłasza Patron i rozdziela je Kółkom.

Po tém przemówieniu zamknął Czciogodny Patron obrady, żegnając zebranych staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ „Na wieki wieków Amen“ odpowiedzieli delegaci, wnosząc zarazem po trzykroć serdeczne: „Niech żyje nasz kochany Patron!“

Kiermasy na Warmii.

Napisał

B. Wiarek.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 49.)

IV. Po niesporach.

a) Karciarze.

Po skończonych śpiewach poddawali książki, które gospodarz starannie włożył na swe miejsce do szafki, poczem wszyscy zasiedli wygodnie do kawy. I dzieci zabrały miejsca, „jak co pewnego“. Tedy przyniesiono kuchów „co nie miara“, i masła i miodu i dymiącej moki słodkiej już zawarzonej z cukieryą i kraszoną świeżem mlekiem.

Przy kawie namawiali się niektórzy zajrzeć na pole, aby tam dary Boskie lobejrzyć; ciotki tymczasem się chciały ugadać na osobnym miejscu. Tylko jeden z wujów i kilku paniczów to nie chcieli ani słuchać o polu i o ugadaniu się. Mieli oni coś innego „za pazuchą“, lecz żaden o bojaźni przed ciotkami.

Zabawne jest przypatrywać się zabiegom karciarzy, aby się zwolnić, a nie być od innych, których to nie ma obchodzić, zrozumianym. Jeden spogląda na drugiego, mruga oczami, bije w stół, tupa nogą, siedzi niespokojnie, robi palcem różne krzyże, piki, serca, zera i inne niestwierne znaki na stole lub na pierściah. Na reszcie wyrwa się Jochim: „no jak tam Kuba, pewnie się trzeba pomodlić w książce ze szteroma królami“. Do tego dodaje Wojtek: „to pewnie je weźniem“, na co Kuba „a toć możemy spróbować, żeby nie zabaczyć. Janku poszukaj jeno tej febli“. Lecz „Lugwaldzka“ i na takich migach zna się i wola niecierpliwie do towarzyszek: „pódną za mną za zapieciek, boć ci już znowu w te karciska się chcą sparyć, ja to już na te karty patrzeć nie mogę, bo ta gra to jest bez końca, choć zawdy tego samego“.

Lecz gra już nieunikniona, bo Jankowi się udało gdzieś na szafie karty zdybać.

— Ale w co teraz pudziewa, czy w zechsunzechy?

— A nie, to mi za komudno!

— No, to w zolo!

— To to to jót!

— A wy wuju jek?

— Mnie to wszystko jedno, byle się zabazić.

— A kto ma naprzód wydawać?

— Jek zawdy, kto dostanie szalnego dupka?

Janek wydaje dwa razy po cztery karty i pyta się:

— U kogo szalny dupek?

— Ja go nie mam, ja też nie.

— A to u wuja będzie?

— Jót, mam tego gałgana, nó to chwalta się chlopy!

— Ja mam pytanie na szalę.

— A ja lepsi.

Trzeci wolno:

— A ja mam tego kiele mostku!

(ostrzój) grósi!

— A którego tuza weźniesz?

— Kto ma najlepszego!

Przytém nasadziwszy poważną minę, chciałby z twarzy wyczytać, kto ma najlepszy tuza, każdy mu się przymila i oczy wyraża, bo każdy ma jednego tuza, a wuj aż dwóch: szalnego i czerwienego, aż gębę otworzył, żeby się nie przesłuchać, ale cóż, kiedy Kuba wola:

— Co robzi pykowy do łobuch!?

Na to odzywa się Janek z radością:

— Kolier¹⁾ trófi!

Miał on siedemki i trzy inne żołędzie do tego winnego tuza, a Kuba szpiekopa²⁾ i basta, tak że nie podobna było przegrać z trzema materami i z tylu atulami, nawet premje³⁾ dostali, bo Jochim zagrał czerwienią osemkę, którego koloru Janek nie miał, to już zaraz żołędym niżnikiem „korsną“.

Koniec końcem wuj z Jochimem musieli zapłacić.

Tak i podobnie bawili się ci czterej w karty, a że grali z natężoną atencją i zapalem lepszej rzeczy godnym, o tém świadczyły cygara, które palili zimno, to jest bez ognia, albo raczej smektali, tak że jedna z ciotek mogła Kubie zarzucić:

— Brzydaku, już się dycht zfarfunił, tak jużesz to cygarzysko.

O tém świadczyło dalej wywietrzałe piwo w szklankach i tam nie pomogło raczenie gospodarza, tylko wuj „tu wotu“ tabaczki zażył z rozpaczą, że mu się tak źle działo, na co jednak młodzi nie zważali, tylko niemilosiernie wygrane trojaczki od niego ściągali, a kiedy im nie dość prędko pacyli, to się i odzywali, to go raczyli; a kiedy na stole przed nim nie widzieli, to go żartobliwie tracali i wolałi:

— Wujku, do woruszka!

Wuj był też bogaty i nie miał żadnych dzieci.

1) Nudo.

2) Niznik (panfil).

3) W pewnej wsi mieszkał przy moście gospodarz „Gross“, srogi karciarz.

4) Do obydwoch.

5) U nas kolier, kraje i żołędz używają na przemian zamiast tref.

6) Atu.

7) Żołędna danc.

8) Winną danc.

9) Pierwsze pięć bitek.

(Ciąg dalszy natpaj.)

Towarzystwa i Spółki.

Rachunek Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich za rok 1886.

Z łaskawie nadesłanego nam sprawozdania dyrekcji wspomnianego Towarzystwa dowiadujemy się, że w r. z. wpłynęło do kasy 4466 mr. 70 fen. składek, datków nadzwyczajnych 72 mr. 60 fen., z procentami od kapitałów Towarzystwa (wynoszącymi 774 mr. 30 fen.) 5313 mr. 60 fen., a wraz z rementem z roku 1885 (wynoszącym 2907 mr. 98 fen.) 8221 mr. 58 fen.

Towarzystwo wspierało 7 medyków, 1 filologa, 1 górnika, 1 aptekarza, 5 teologów, 1 weterynarza, 2 prawników — na których wydało 3575 mr. Gimnazystów wspierało: 18 w Chelmie, 3 w Chojnicach, 1 w Nowém Mieście, 1 w Starogardzie, 2 w Toruniu, 2 w Pielinie, 2 w Lubawie, 1 w Wałcu — i wydało na nich 1122 mr.

Na administrację wydano 450 mr. Całkowity rochód w roku 1886 wynosił 5147 marek.

Pozostaje zatem w kasie rementu 3074 marek 58 fen.

Do Dyrekcji Towarzystwa należą:

Slaski Ludwik, jako prezes, ks. prob. dr. Pobjocki, jako zastępca, Rybińska Leon, Różycki Teofil, Parczewski Erazm, Donimski Jan, ks. kanonik lic. Neubauer, Kalkstein Michał, dr. Czajla, jako sekretarz i główny kasyer.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 24 marca

Doniesienia urzędów. Król upoważnił sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych hr. Bismarcka do noszenia nadanego mu przez króla włoskiego wielkiego krzyża orderu św. Maurycego i Łazarza.

Krotoszyński magistrat ogłasza, że z powodu niezatwierdzenia wyboru członków dozorcy tamtejszej szkoły katolickiej odbędzie się ponowne wybory w dniu 5 kwietnia. Dla czego wybrani członkowie nie zostali zatwierdzeni? — Na to pytanie odpowiada sam magistrat w swém ogłoszeniu:

Ponieważ tutejsza katolicka gmina szkolna nie składa się wyłącznie z polskich, ale w części i z niemieckich ojców rodzin, a część dzieci, chodzących do szkoły katolickiej, należy do narodowości niemieckiej, przeto wydaje się słusznym, ażeby z czterech członków dozorcy przynajmniej należał do narodowości niemieckiej.

Czy zasada ta wszędzie jest zastosowana? U nas w Poznaniu, a zapewne i gdzieinądziej inaczej się częstokroć dzieje.

Premie dla abonentów „Kuryera Pozn.“ Szanownym abonentom naszym donosimy, że ułożywszy się ze znaną tutejszą firmą księgarską J. K. Żupańskiego, będziemy mogli im oddawać po cenie znacznie niższej dzieła, nakładem tejże firmy wydane. Tym sposobem będą mogli abonentci nasi z czasem przyjąć w posiadanie pięknej i cennej biblioteki, w skład której wejdą dzieła Mickiewicza, Lelewela, Kraszewskiego, Bolesławicy, Skarbka, Sułczyńskiego i innych naszych pisarzy.

Na pierwszą premią przeznaczoną zostało dzieło:

Mickiewicz Adama: „Literatura słowiańska“, 4 tomy. Cena sklepowa marek 21. Dla prenumeratów naszych tylko 10 marek.

Abonentci „Kuryera Poznańskiego“, pragnący nabyć to dzieło, zechcą łaskawie nam przesłać kwit pocztowy z zapłaconej prenumeraty oraz należytą na powyższe dzieło, oraz 50 fen. na opłatę pocztową, a otrzymają je odwrotną pocztą.

Redakcyja „Kuryera Poznańskiego.“

Wielkich rozmiarów fotografie obrazu mistrza Matejki „Wręczenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. Księdzu Pralutowi i Ofcyalowi Liko-wskiemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 4,50 mr., z przesyłką franco 5 mr.

Na uroczystości koronacji Obrzą Najśw. Maryi Panny w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z przeniesienia 385,45 marek. Dziś złożyła pani Marya Hochbergerowa 5 marek, Stanisława Mizgalska 1 markę. — Razem 391,45 marek i dwa złote pierścionki.

Teatr polski. Jutro dramat Korzeniowskiego „Karpacy Górale“.

Ceny niższe.

W sobotę komedia Paillerona „Świat nudów“.

W niedzielę komedia Zygm. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek komedia z francuskiego „Pod karatę“.

We wtorek komedia Zaleskiego „Nasi zięciowie“.

Jak daleko sięgać może władza rządu wobec obowiązku notyfikacji, o tém świadczy następujący wypadek. Pewien kapłan na Śląsku, od 20 lat proboszcz w parafii patronatu królewskiego, starał się o inne probostwo takiegoż patronatu, aby na starość pędzić spokojniejsze życie. Tymczasem landrat nie polecił go naczelnemu prezesowi do zatwierdzenia, bo w parafii jego wybory wypadły „śle“, antagonistą kandydata centrum otrzymał bowiem tylko kilka głosów.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Redakcyjnych w Poznaniu, Kasa zapisana odbędzie w niedzielę dnia 27 marca r. b. wieczorem o godzinie 6 na sali p. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18 roczne walne zebranie, którego porządek będzie następujący: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie kwitowania zarządowi. 3) Wybór członka zarządu. 4) Wnioski członków. O liency udział uprasza Zarząd.

Wskutek niedyspozycji p. dr. Szymańskiego wypadł wczorajszego jego odczyt o piwie pod względem chemicznym i higienicznym. Dość licznie zebrana publiczność nie doznała atoli zawodu, gdyż p. dr. May wygłosił, choć wcale nieprzygotowany, wcale zajmujący wykład z geologii, mianowicie o formacjach, szczegółowo zaś o formacji węglu.

Obrazy we Farze naszej. Może obudzi ciekawość czytelników „Kuryera“ pytanie: Czyjeż pendzla jest obraz w wielkim ołtarzu u Fary? Dziś on pyłem pokryty, — ale pod powłoką pyłu i lat 150 osoby i akcyja występują w całej sile, a koloryt nie wypelził (jak się to zdarza teozesnym malarzom o wielkiej sławie, n. p. Makartowi).

Wiadomo, że artysta przedstawił wskrzeszenie Piotrowina przez św. Stanisława, Biskupa krakowskiego. W obec Bolesława Śmiałego i otaczających go panów polskich przystąpił Biskup w złocistej kapie do otwartego grobu, a w tym grobie siedzi dawno zmarły dziadek Piotrowina i skostniałymi szczątkami daje świadectwo, iż Biskup zapłacił kupioną włość. Coś się przerażony dwór Bolesława i zdumiony król — jeden Biskup oczekiwał cudu! Modli się skupiony, dzierżąc pastorał w prawicy. Wszakże wszystkie ten obraz znany, ale może nie wiemy, iż to utwór pendzla nie obokrajowca, ale ojca polskich malarzy — Szymona Czechowicza.

Inne narody skrzętnie zapisują szczegóły życia swoich artystów, mężów nauki, poetów i t. d., czemużbyśmy i my nie przedstawili ziomkom kilku rysów z życia znakomitego artysty?

Szymon Czechowicz ujrzał światło dzienne w ubogim domku w Krakowie. Rodzice, szlacheckiego pochodzenia, byli zupełnie ubodzy i wnet osierocił gromadkę dzieci — a Szymon znalazł szlachetnego opiekuna w Maksymilianie Ossolińskim, podskarbin koronnym. Wcześniej okazał sierota niezwykły talent do malarstwa, a wykształcił go podówczas w Polsce było dosłownie niepodobni-stwem. Dobroczytna przyszedł w pomoc talentowi, wysłał młodzieńca do Rzymu, a tam pracował Czechowicz usilnie pod przewodnictwem doskonałego malarza Karola Maratti. Tam wstąpił na drogę dawnych mistrzów włoskich, studiował ich metody i dobry smak wykształcił się w młodym Polaku. Akademia św. Łukasza przyznała mu kilkakrotnie złoty medal za znakomite twory pendzla. Trzydzięci lat przeżył Czechowicz w Rzymie, a były to lata pracy i siebie na cały bieg pracowniczego żywota, żywota, który cichy, skromny, pobozny, tworzył i tworzył z istic zakonną pracowitością i dokładnością. Gdy za radą lekarzy powrócił w ojczyznę strony północny, osiadł w Warszawie; nieznan, oddał się cały sztuce i pracy. Sztuka mu starczyła za rodzinę i kochankę, żony nigdy nie miał. Malował prawie wyłącznie religijne obrazy, najwięcej dla kościołów. Bardzo wiele świątyn w Koronie, Litwie, Ukrainie a nawet na Śląsku ozdobił Czechowicz swemi obrazami.

Skrzety historyk polskich malarzy, Edward Rastawiecki, w trzytomowym dziele swoim wlicza prawie 300 obrazów Czechowicza, prawie wszystkie większych rozmiarów. Opowiada, gdzie się znajdują i jakiej są treści. Po części są to obrazy kościelne, kilka tylko portretów. W zanku Podboreckim znajduje się 107 obrazów Czechowicza.

W Księstwie jest tylko jeden obraz polskiego tego mistrza: św. Stanisław Szczepanowski w wielkim ołtarzu u Fary. Podobno dwa jego obrazy posiadała katedra poznańska, ale uległy zniszczeniu — gdzie i kiedy? nie wiadomo.

Wiele obrazów tego mistrza jest w posiadaniu prywatnych osób i nie o wszystkich się sam Rastawiecki dowiedział. Sam on zeznaje, że niedokładna to historia polskiego malarza, bo on przez cały ciąg długiego żywota tworzył i tworzył, jak Benedyktyn w ustronnej celi. Podobno istnieje cały zbiór jego kartonów, mający dziś niepospółita wartość.

Trzeba i to zaznaczyć, że zgromadził około siebie cały zastęp uczniów, sprowadził modele, ubogich a uzdolnionych utrzymywał własnym kosztem — i tak dał początek szkole polskiego malarstwa.

Ostatnie lata życia spędził w domu swej siostrzenicy, zony Smuglewicza, znakomitego malarza, którego Stanisław August często obstarunkami zaszczycał. Oboje pielęgnowali starca, on pomagał radami Smuglewiczowi do znakomitych dzieł.

Szymon Czechowicz umarł mając lat 86, złożony w grobach Kapucynów warszawskich, których był teryczanem.

Cichy żywot, grób bez pomnika polskiego artysty! Od początku tego wieku umieszczały czasopisma nasze artykuły znakomitych pisarzy o Czechowiczu, obszerniejszego zyciorysu jeszcze nikt nie skreślił! To jeszcze pole prawie całkiem nie uprawione — biografie naszych znakomitych ludzi.

Nowe miasto, 21 marca. (Introdukcyja). Wczoraj wprowadzony został ks. Merkel jako proboszcz do kościoła tutejszego, zbudowanego i udotowanego przez rodzinę Nowomiejskich prawdopodobnie już w XV wieku, (porównaj:

„Krótki opis historyczny kościołów parochialnych“ p. Józefa Łukasiewicza, tom II, str. 203) przez przedstawiciela władzy duchownej k. dziekana Pradawskiego z Siedlechna. Około 20 kapłanów z bliska i z daleka przybyło na tę dla naszej parafii tak pamiętną uroczystość. Akt introdukcji odbył się wedle przepisów rytuału rzymskiego. Przy wielkim ołtarzu, wręczając dokument instytucyjny, przemówił w podniosłych słowach ks. dziekan i poświęciwszy rzewne wspomnienie pamięci ks. Franciszka Krygiera, dawniejszego proboszcza tutejszego, zmarłego przed kilku miesiącami, wezwał parafian do posłuszeństwa dla nowego proboszcza. Ks. Merkel w pięknej odpowiedzi położył przysiek na to, że pracować będzie wedle sił i zdolności i poprosił parafian o modlitwę i zaufanie. Następnie nowy nasz proboszcz w asystencyi ks. prob. Petruskiego z Dusznica jako dykana i ks. Jana Szafranka, administratora w Pogorzeli jako subdykana, odprawił mszę św. Słowo Boże o obowiązkach duszpasterzy i parafian wygłosił znany z wymowy kaznodziejskiej ks. Podlewskiego z Wilkowi. Po nabożeństwie odprowadziliśmy nowego naszego proboszcza do jego komnat: przed plebanją przemówił do niego p. Wł. Taczanowski z Szypłowa, b. prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Mówca jako parafianin nowego naszego proboszcza w podniosłych słowach zwrócił uwagę na to, że duchowieństwo zawsze i wszędzie stoi na wyłomie i broni także religijnych, jak i narodowych świętości. Wspomniał też bardzo trafnie o bohaterstwie księży katolickich, przytaczając znany fakt, iż kiedy podczas ostatniej cholery w Marsylii większa część zamożniejszych mieszkańców miasta opuściła, księża pozostali na swym posterunku, śpiąc do cholerycznych z pociechą naszej religii św. Po tej pięknej, jakoby ze serce naszych wypowiedzianej mowie, wykrzyknęto nowemu proboszczowi trzykrotnie: „Niech żyje!“

Nowy nasz pasterz następnie tak duchowieństwo jak i licznie zgromadzonych obywateli podejmował z znaną gościnnością u siebie. My z naszej strony życzymy ks. proboszczowi Merklowi, aby w długie lata zachował o Pan Bóg przy dobrém zdrowiu i żeby jego pracę obfitym pobłogosławił plonem.

Wojcin (pod Strzelnem), dnia 23 marca. Po 10-letnim osieroceniu następnym, raczył nam Najprzewielebniejszy Arcypasterz przysłać czcigodnego ks. Krygiera z Poznania na proboszcza, za co mu serdeczne dzięki składamy. Dnia 11 b. m. przyjmowaliśmy naszego księdza proboszcza w ten sposób, że o 1/27 przed wieczorem wyjechała konnica w czamarkach i szarfach narodowych, składająca się z 25 młodych ludzi, do pół mili odległego Kuśnierza, gdzie nastąpiło pierwsze przywitanie przez komendanta naszego szwadronu a tutejszego soltysa, potem ruszył orszak ku wsi naszej i stanąłszy tu po godz. 8 przed bramą tryumfalną, przystrojona w zielen, światła i transparent, w którym były słowa „Witamy, sercem witamy, Wielebny Pasterza naszego, dziś do nas przybywającego.“ — nastąpiło drugie powitanie od całej parafii przez młodego p. B. Skrzydlawskiego. Ks. proboszcz podziękował krótko, poczem ruszył pochód do kościoła przy śpiewie „Kto się w opiekę“ i bicin dzwonów, w otoczeniu bractwa różańcowego ze świecami. Nadto paliły się 4 beczki ze smołą, piękne lampiony, ognie sztuczne, a okna całej wsi były oświetlone. W kościele podziękował ks. proboszcz w serdecznych słowach parafianom za okazaną przychylność i przyrzekł to wszystko zapisać w swém sercu złotymi literami. Ludu było zebranego przeszło półtora tysiąca a światła sprawiły na niebie taką lunę, że po za granicą kordonu sądzili nasi bracia, iż u nas jest pożar.

Dnia 17 b. m. odbyła się introdukcyja naszego ks. proboszcza przez ks. dziekana Ertmana z Kwiciszewa, w asystencyi ks. Sergota z Trłoga. Do tej uroczystości wystąpiła nasza konnica w wyżej wspomnianym ubiorze, lecz pieszko, i bractwo z światłem i chorągiewami przed plebanją. Udział ludu był liczny. Z probostwa pod baldachimem przy śpiewie „Kto się w opiekę“ i odgłosie dzwonów został nasz ks. proboszcz w otoczeniu wspomnianych księży przed bramę kościoła zaprowadzony, gdzie po odprawionej modlitwie, przewodniczący dozorcy kościelnemu wręczył mu klucze kościoła, poczem go otworzone a pochód postąpił w głąb kościoła, gdzie duchowieństwo odpiewało „Te Deum“ przed wielkim ołtarzem. Najpręd ks. dziekan Ertman wygłosił mowę do naszego ks. proboszcza a następnie do nas parafian stósownie do tej okoliczności. Natomiast i nasz ks. proboszcz przemówił do nas tak pięknie, że parafian do lez wzruszył. Po tych ceremoniach odprowadzono księdza proboszcza przy śpiewie „Boże w dobroci“ w porządku poprzednim do plebanii, przed którą ks. dziekan Ertman parafianom za okazaną przysługę w serdecznych słowach podziękował. Szczęśliwymi się czujemy z naszego ks. proboszcza i życzymy mu, aby nam w późne lata czerstwem zdrowiem się cieszył, i aby był zadowolonym z powierzony sobie trzódki.

Walne czterdziestoletnie zebranie Towarzystwo przemysłowców polskich miasta Kępna i okolicy odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 27 Marca o godzinie 7-jej wieczorem w lokalu posiedzeń zwyczajnych p. Otto. O liency udział członków uprasza Zarząd.

Ks. August Behrendt, proboszcz w Chojnicach i b. dziekan dekanatu człuchowskiego, umarł dnia 22 b. m. po długiej chorobie w 62 roku życia a w 36 roku kapłaństwa. R. i. p.

Wrocław. Józio Hoffman dawał tu na sali nowej giełdy strzeleckiej 2 koncerty wobec licznie zebranej publiczności. Wszyscy podziwiali jego grę, technikę, siłę i wytrwałość. Po koncercie otoczyła młodego naszego rodaka

publiczność, życząc mu wszelkich pomyślności w dalszej jego pracy.

* Wrocław. Pożar w wieży północnej kościoła św. Maryi Magdaleny spowodował prawdopodobnie jakiś przyrząd iluminacyjny podczas uroczystości cesarskich. Wieża południowa, a wraz z nią i historyczny dzwon „grzeszników” (Armesünder-Glocke) ocalała. Pomost łączący obie wieże, noszący na stronie zachodniej rok 1632, świadczący niezawodnie o większej renowacji, został po stronie północnej silnie uszkodzony. Wewnątrz kościoła porobiła woda, użyta do gaszenia, niezmiernie szkody. Dotarła ona niezawodnie i do sklepow, gdyż kilka płyt nagrobkowych się zapadło. Niemale szkody porobiła także w organach. Galka z wieży, która pękła, zawiera dokumenty, które wyjęto bez uszkodzenia. Całe wiązanie z drzewa spaliło się do szęku. Przy spadnięciu górnej części wieży znacznie uszkodzone zostały domy przy Albrechtstrasse nr. 8, Schubbrücke 12 i narożnik przy ulicach Schubbrücke i Hintermarkt. W spalonej wieży wisiał tylko dzwon do wydawania godzin; dzwon ten spadając zacerpał się o palące się wiązanie i pękł tylko; inne dzwony znajdują się w lewej wieży.

Pożar sporegożono około godziny 2 1/4 w nocy. Dwóch strażników zostało znacznie skaleczonych. Jednemu z nich spadła belka na nogę i złamała ją; inny poparzył sobie nogi w gorącym popiele. Odniesiono ich do szpitala W. Świętych. — Stare statuy świętych, pochodzące jeszcze z czasów, kiedy kościół należał do katolików, leżą na posadzce kościoła i nie zostały uszkodzone.

* Kolonizacya. Wiek Kobysewo w powiecie kartuzkim, należąca do posta Szrodawia, Polaka, zostanie rozparcelowaną z wolnej ręki. Z 3 tysięcy morgi roli będą mniejsze i większe gospodarstwa sprzedawane każdemu bez różnicy narodowości i wyznania pod bardzo korzystnymi warunkami. Pewna część pieniędzy może być na gospodarstwach zabiepotekowana.

* Do „West. Merkur” donoszą, że niebawem ma być otwarte seminaryum w Pelplinie. Również nie ma mieć rząd żadnych zasadniczych wątpliwości co do otwarcia seminaryum w Poznaniu, idzie tylko o porozumienie się co do profesorów przy seminaryum.

* Ze Zgorzelic donoszą do „Voss. Ztg.”, że jeden z kasyerów 2 poznańskiego pułku piechoty nr. 19 skazany został za przekupstwo na 2 1/2 roku ciężkiego więzienia, na degradacya, utratę orderów i praw obywatelskich.

* Konserwatorami zabytków pomnikowych w Galicyi, zamianowani zostali: pełniący dotąd ten obowiązek rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Józef Lępkowski, na Kraków z obwodem — poseł sejmu i rady państwa Władysław Łoziński, na Lwów; na różne inne powiaty Galicyi oraz do sekcji wykopalisk i archiwów: książę Eustachy Sanguszko, hr. Karol Lanckoroński, hr. Jan Szeptycki, hr. Wojciech Dzieduszycki, profesorowie uniwersytetów: dr. S. Smolka, dr. L. Cwikliński, dr. M. Bobrzyński, dr. X. Liske, dr. J. Szaraniewicz, architekci J. Zacharyjewicz, S. Odrzywołski, inżynier L. Wierzbicki, obywatele ziemscy: K. Rogawski, W. Przybysławski, S. Tomkowicz, kanonik Petruszewicz. Dotąd było konserwatorów 5 — teraz po organizacyi jest ich 18 — nominowani na lat 5.

* Skon Kraszewskiego. T. T. Jez pisze do „Kurjera Warsz.”, że konanie rozpoczęło się w nocy z 18 na 19. Do rana miał chwila chwile przytomności, albo raczej, przebiegów do przytomności umysłu podobnych, a polegających na tém, że oczy otwierał, spoglądał i po słów kilka niewyraźnie przemawiał. Czując przy nim wydawało się, że chory wypowiada jakieś zdanie, — dopytywali się i najęzściej dopytał się nieczego nie mogli. Musieli odgadnywać zyczenia jego. Podawali mu napoje. Rano wypił filiżankę herbaty z mlekiem; popijał wodę i wino; najchętniej jednak zaywał lekarstwo, przylekał je atoli z trudnością. Około godziny 9 popadł w stan senliwoci i od czasu do czasu odzywał się jęzieniem, wymawiając jeno wyraz jeden: „oJezu!” Innych wyrazów domyślać się jeno można było, ale sposobu nie było rozpoznać, czy są one polskie, czy niemieckie. Hertyk dopytywał się go, czy nie chce wina, wody — nie chciał; zapytał go o opium. „Opium” — odpowiedział. Hertyk nalał mu do szklanki sześć kropel, i wodą rozpuściwszy, podał. Kraszewski szklankę sam ręką lewą ujął i do ust poniósł, lecz do wypicia płynu pomódz mu trzeba było. Działo się to około godziny 12. Było to ostatnie przez chorego przyjęcie napoju. Stan senliwy trwał dalej, ale już bez jęków, bez westchnień, bez przebudzeń się. W fotelu siedząc, z głową wieszoną, w zwykłej pozycyi, w której od wyjścia z Magdeburga sypiał, spał spokojnie, cicho. Puls był nierówny, niekiedy ustawał zupełnie, lecz chory oddychał. Zauważono, że lewa dolna powieka zwisa, odchyliła się i oko pozostało niezamknięte. Oddychanie wszelako świadczyło o tleniu życia. Dr. Laskowski, który o godz. 12 nadszedł, oprzął go i oznajmił, że się już może ze snu tego nie przebudzi. Od rana przybywały listy i telegramy z powinszowaniem imienia i życzeniami długiego życia. Niestety — życie to gasło. Chory już nie słyszał, nie widział, nie czuł. Stan jego był już stanem uspienia wiekuistego. — O trzeciej panna H. Miłkowska zajęła miejsce z przybarami rysunkowemi, celem zdjecia podobizny Kraszewskiego z profilu. Podczas kiedy ona rysowała, chory nie wykonał ruchu

stępujące: Nagroda wynosi tysiąc rubli. Termin składania prac w redakcyi „Biblioteki Warszawskiej” (Nowy Swiat nr. 41) oznacza na dzień 1 marca 1889 roku. Prace nadesłane zaopatrzone być mają przez autorów godłem, które znajdować się winno wypisane na dołączony do pracy kopercie zapieczętowanej, a zawierającej imię, nazwisko i miejsce pobytu autora. Rękopism wynagrodzony po zostaje własnością autora, który obowiązany ogłosić go drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody. Gdyby tego nie uczynił, redakcyi „Biblioteki Warszawskiej” wydać może uwiecznione dzieło na swoją korzyść. Obszerniejszy program, wydany przez redakcyę, obejmuje wskazówki dla autorów, pragnących brać udział w konkursie.

Konkurs na pomnik Mickiewicza.

W wykonaniu uchwały komitetu pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 r. rozpisuje dla artystów polskich nowy i ostateczny konkurs na pomnik dla Adama Mickiewicza i zapraszam ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

- 1) Pomnik ma stanąć w Rynku miasta Krakowa.
2) Pomnik, mając stać w pośrodku placu, ma być samoistny z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszcza.
3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, bronzu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szeregóły ornamentacyjne.
4) Koszta wykonania się mającego pomnika wynosić mają około 100,000 zlr.
5) Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta, wykonane w gipsie na skalę 1/10 rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuratywnej jak i architektonicznej.

7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31 sierpnia 1887 roku do godziny 3 po południu.

8) Nazwiska sędziów będą przed terminem konkursu ogłoszone.

9) Pierwszą nagrodę w sumie trzech tysięcy złotych austriackich otrzyma projekt, który jury uzna za najodpowiedniejszy.

Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 zlr. austriackich otrzymają projekta stósunkowo najlepsze.

Projekta premiowane zostają własnością Komitetu pomnika Mickiewicza.
10) Modele zaopatrzone odpowiednimi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, miszczących nazwisko i adres autora i z podobnymi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do muzeum narodowego w Krakowie.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winny być nadsyłane w osobnych kopertach.

11) Modele nadesłane po terminie konkursu, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunęte.

Kraków, 14 października 1886.
Z polecenia Komitetu
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy.

Przybyli do Poznania.

Poznań 23 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chłapowski z Rzegocina, książę Woroniecki z Czerwonogórska, hr. Sokolnicki z Kalisz, Sezanicki z Nawry, pani Sezanicka z Miedzchoda, Chelmiński z żoną z Bzowa, pani Zimnoch z Wielkiej Łeki, Rogaliński z Królikowa, Schneider z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wize z synem z Dachowy, Walewski z Ostrowa, Wrzesiński z Odalanowa, Schaefer z Annabergu, Mottek z Berlina, Kaczkowski z Kołaczkowa, Konstanczyk z Gniezna, dr. Szumski z Mogilna, Rybicki z Chelмна.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 24 marca. (— Sprawy i wiadomości.)
Stan powietrza: pogoda.
Zyto: bez int.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cent. marzec 115 — plac., marzec-kwiecień — placono.
Okowita: potw.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — marzec 36 — placono, kwiecień 36 — kwiecień-maj 36,30 plac., maj 36,60 plac., czerwiec 37,30 placono lipiec 37,90, sierpień 38,40 plac., wrzesień 38,60 plac.
Okowita w miejscu (bez bezki) 35,90 plac.
Sprawozdanie nieczynne.
Okowita: z bezki 100 litr. 10,00 f.
Trafles. Wypowiedziano — Wypowiedziano — 35,80 marek, marzec 35,80 marek, kwiecień-maj 36,20 marek, czerwiec 37,20 marek, lipiec 37,80 marek, sierpień 38,30 marek, wrzesień 38,50 marek, w miejscu bez bezki 35,70 m.

(W) Poznań, 24 marca. Ceny maki. Pszenna nr. 00 11,50 — 12 m. nr. 0 10,25 — 10,75 m. rżana nr. 0 i 1 9,25 — 9,50 m. po 50 kilogr.
Bydgoszcz, 23 marca.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.
Pszenna słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna. 149 — 151 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemna średnie ga unki — marek 145 — 148 m.

Zyto słabo, 110 — 113 m. według jakości.
Jęczmień nom. piękny 110 — 120 m. po posiedni 100 — 109 m.
Owies nom. w miejscu według jakości 100 do 115 marek. posiedni —.
Groch nom. wrzący 140 — 150, na paszę 105 do 115 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 35,75 m.

Wrocław, 23 marca 1887.

Konieczna czerwona spok., nowa posł. 26 — 30, śred. 31 — 34, delik. 35 — 38, bardzo delik. 39 — 42.

Konieczna biała bez in. posłed. 25 — 30, śred. 31 — 38, delik. 39 — 50, bardzo delik. 51 — 64.
Zyto (za 1000 funt.) niżej wypowiedziano — cent.
Cena wypowiedziano — m. marzec 122 — ząd., marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 122 — ządano, maj-czerwiec 125 — ząd., czerwiec-lipiec 130 — ząd., wrzesień-październik 131 — ządano.

Owies. Wypowiedziano — cent.
na miesiąc bieżący 94 — ząd. kwiecień-maj 94 — ząd., maj-czerwiec 96 50 ząd.

Olę rzepiowy b. in. wypowiedz. — cent.
w miejscu — ząd., marzec 45 50 ząd., kwiecień-maj 46 — ząd.

Okowita słabiej, wypowiedziano — litr.
w miejscu — m. marzec 35,90 plac., kwiecień-maj 36 40 placono, maj-czerwiec 36,80 plac., czerwiec-lipiec 37 60 ząd., lipiec-sierpień 38 — ząd., sierpień-wrzesień 38 50 ząd., wrzesień-październik 38 50 ząd.

Cena wypowiedziana na dzień 24 marca.
zyto 122 — m. pszenica — m. owies 94 — m. rzep. — m. olę rzepiowy 45 50. okowita 35 90 m.

Ceny targowe z dnia 23 marca 1887.

Table with columns: Postanowienia, mięjski, deputacyi targow, i sub-tables for different types of flour (Pszenica biała, żyta, jęczmień, owies, groch) with prices for various grades.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, T O W A R, and sub-tables for different types of flour (Rzep zimowy, Rzep latowy, Lnicia, Siemię lniane, Siemię konop) with prices.

Berlin, 23 marca. (Sprawozdanie urzędowe.)
Pszzenica, za 1000 kilogr. w miejscu ząd. 150 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na kwiecień-maj placono 160,50 — 160,25 do 161,00, na maj-czerwiec placono 160,50 — 160,75, na czerwiec-lipiec pl. 161,50 — 161 — 161,25, na lipiec-sierpień placono —, ząd. —, na wrzesień-październik pl. 162,75 — 161,75. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 120 — 124 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 121,50 — 122, ząd. —, na maj-czerwiec placono 121,50 — 122,25, na czerwiec-lipiec plac. 122,50 — 123,25, lipiec-sierpień placono 123,75 — 124,25, na wrzesień-październik placono 126,75 — 127,00. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana — m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu ząd. 94 do 128 według jakości, miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj plac. 90,50 — 91,00, na maj-czerwiec 92 — 92,75, czerwiec-lipiec pl. 95 — 94,25 — 94,50. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana — m.

Kukurudza w miejscu plac. 100 — 114 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na kwiecień-maj plac. 105 —, na maj-czerwiec plac. 105 —, na lipiec-sierpień plac. —, na wrzesień-październik plac. 108 —. Wypowiedz. — cent. Cena — m.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prot. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez bezki placono 37,6 m. w miejscu z bezką plac. —, na kwiecień-maj placono 43,9, na maj-czerwiec 44,2, na wrzesień-październik placono 45,1. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prot. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez bezki placono 37,6 m. w miejscu z bezką plac. —, na kwiecień-maj placono 43,9, na maj-czerwiec 44,2, na wrzesień-październik placono 45,1. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

stan powietrza.

Dnia 22 marca 1887 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C. and rows for various locations like Mulagbmore, Aberdeen, Christiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Haparanda, Petersburg, Moskwa, Kork, Queenst., Brest, Helder, Sylt, Hamburg, Swinemünde, Neufahrwasser, Klajpeda, Parý, Monaster, Karlsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wrocław, Isle d'Aix, Nizza, Triest.

Skala sily wiatru: 1 — lekki powiew, 2 — mały, 3 — słaby, 4 — umiarkowany, 5 — orzeźwiający, 6 — silny, 7 — mroźny, 8 — burzliwy, 9 — burza, 10 — silna burza, 11 — gwałtowna burza, 12 — orkan.

Objaśnienia: Pn. = północ, Pld. = południe, W. = wschód, Z. = zachód.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są do 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny na Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczeniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Nizkie minimum leży przy Hebrydach, minimum częściowe ponad Anglią, które przy Kanale wywołuje burzliwe wiatry z Z. Przy słabych wiatrach z Pld. i Pld.Z. i przeciętnie prawie normalnej temperaturze panuje ponad Niemcami powietrze pochmurne, częstokroć od opadów skłonne. W W. Brytanii, Francyi i Niemczech spadł prawie wszędzie deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w marcu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. and rows for dates 23 Pop. 2, 23. Wic. 9, 24. Ran. 7.

Dnia 22 marca maximum ciepła + 9,7 Cel., minimum ciepła + 1,2 „.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.” jak następuje:
Częstokroć pochmurnie i mgła przy słabym lub umiarkowanym wietrzyku ze zmiennym kierunkiem, bez większych opadów, z mało zmienioną temperaturą.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1886 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża. Godz. 5,20 rano. Godz. 6,52 wieczorem.

Do Wrocławia. Godz. 4,53 rano. Godz. 3,49 po południu.

Do Bydgoszczy-Torunia. Godz. 4,48 rano. Godz. 6,00 wieczorem.

Do Berlina-Gubeny. Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu.

Do Kluczborga. Godz. 6,15 przed poł. Godz. 7,06 po południu.

Do Pity. Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté

„Violetta.”

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129*)

Fabryka firma B. Weller w Dreźnie. Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki. Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Passage. Central Hotel itd. w Wrocławiu u Immerwaha.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN” J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, 24 marca 1887. Kursa (końców).

Ziemiopłody.

Kapitały.

Table with columns: Ziemiopłody and Kapitały, listing prices for various goods like Pszenica stała, kwiecień-maj, etc.

Szczecin, 24 marca 1887. (Kursa końc.)

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych.

dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Obrony Pracy.

św. Marcina. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

Walne zebranie.

Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. odbędzie się dnia 30 marca r. b. o 11-tój godzinie z rana w sali hotelu francuskiego.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3. Wnioski zarządu i wnioski członków. (1529)

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnej

poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Formularze

do spisu ludności rzymsko-katol. parafii
oraz

wykaz komunikujących

poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Zwijając księgarnię

w najbliższym czasie, odstępuję wszelkie moje książki (tak pojedynczo jak hurtownie), jako to: dzieła naukowe klasyków polskich, francuskich i angielskich (opr. i nieopr.), ilustrowane (w pięknych oprawkach), powieści histor. i niehistor. w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, książki dla młodzieży, do nabożeństwa, atlasy i globy (w ogóle książki najrozmaitszej treści) — **po znacznie niższej cenie.**

Katalogi pisane znajdują się w mojej księgarni. (1847)

C. F. Piotrowski,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord).

Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gazeta:

„PIELGRZYM“

II kw. Kwiecień-Maj-Czerwiec, II kw. 19 rocznik Rok 1887, rocznik 19. wychodzi w Peplinie 3 razy tygodniowo wraz z bezpłatnym religijno-państwowym piśmie

KRZYŻ

bardzo ulubionym dodatkiem niedzielnym. „PIELGRZYMA“ z „Krzyżem“ zapisywać można na każdej poczcie. Cena za obydwa te pisma wynosi kwartalnie

tylko 1,50 marek.

Kto jeszcze dotychczas „Pielgrzyma“ nie abonował, niech poświęci 1,50 mk. i zapisze go sobie na jeden kwartał, a niezwłocznie stanie się stałym czytelnikiem i życzliwym przyjacielem „Pielgrzyma“ i „Krzyża.“

Redakcyja Pielgrzyma w Peplinie (Peplin P.Pr.) aus Peplin; to już wystarczy.

Bank włościański w Poznaniu.

Rachunek zysków i strat z końca roku 1886.

Winiem.		Ma.	
Do Rach. Procentów	24 451 38	Na Rach. Procentów	51 077 20
Ruchomości	363	„ „ Prowizyi	8 912 55
„ „ Kosztów handlowych	14 808 31	„ „ Efektów	50 012 84
„ „ Delcredere	15 630		
Saldo czyli czysty zysk dzieląc się mający			
Do Rach. Funduszu rezerw. Mk.	6 250,—		
„ „ Tantiemy	5 000,—		
„ „ Dywidendy 7 1/2%	44 000,—		
	110 002 69		110 002 69

Bilans z końca roku 1886.

Aktywa.		Pasywa.	
Akcyje rezerwowane	28 200,—	Kapitał zakładowy	600 000,—
Hipoteki	372 450,—	Fundusz rezerwow	47 879,—
Weksle	438 281 45	Delcredere	75 630,—
Różni Debitorowie	263 731 01	Fundusz amortyzacyjny	156 25
Pożyczki lombardowe	355 253 85	Depozyta A. z wyp. 3 dn.	416 840 20
Efakta	597 681 15	Depozyta B. z „ 3 m.	20 239 44
Ruchomości	1 200,—	Depozyta C. z „ 6 m.	518 377 31
Papiery wartościowe deponowane	2 082 814 19	Różni Kredytowicie	354 396 74
Kasa	14 928 77	Kaucyje	15 475 40
		Procenta	24 451 38
		Oblię do weksli i pap. wart. dep.	2 222 558 70
		Dywidenda z r. 1882 (6%)	270,—
		Dywidenda z r. 1883 (6%)	360,—
		Dywidenda z r. 1884 (7 1/2%)	924,—
		Dywidenda z r. 1885 (7 1/2%)	1 716,—
		Czysty zysk z r. 1886	55 250,—
	1 164 520 41		1 164 520 42

Za kupon nasz dywidendowy Nr. 3 z roku 1886 płatny dnia 1 lipca 1887 roku wypłacać będziemy

marek 22.

Akcyonaryusze nasi na prowincyi zamieszkałi mogą takowy bez straty porta wymienić u Spółek pożyczkowych lub Banków ludowych, które, o ile stoją z nami w stosunkach, bezpła nęj wymiany z pewnością nie odmówią.

BANK WŁOŚCIAŃSKI.
Dr. Buski.



LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BEBENKI dyplomowane, NICHOLSONA leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHocie z zakłóceniami przyczyni nie pochodząca. Dzięki tym przyrządom otrzymane najbarziejże i skuteczniejsze przykłady wyzdolnienia. Posylając 25 pędzów w markach pocztowych otrzymuje się franco ilustrowaną broszurkę z objaśnieniem celu leczenia i zawiera ją ciekawą opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów, Wydawców i drugich osób godnych zaufania, które zostały wydrukowane przy pomocy złożonej z osiemdziesięciu stron i zawierającej ciekawą opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów, Wydawców i drugich osób godnych zaufania, które zostały wydrukowane przy pomocy

tych BEBENKÓW, głośno je zalecają: adresować listy: J. NICHOLSONA, ulica Drottning, PARYŻ

Wielkopolski kucharz

trzęcie poprawne wydanie z uwzględnieniem tańszej kuchni przez **Maryę Szeńska** Cena egzemplarza nieoprawnego 2 m. 50 fen., oprawnego 2 mk. 20 fen. Porto 20 fen. (1886)

Kuchnia postna

225 dyspozycji obiadów i kolacyj postnych, zastosowanych do różnych okoliczności a nawet do suchego postu, przez **Maryę Szeńska**. Cena nieoprawnego egzemplarza 1 m. 50 fen. Nabyć można w księgarniach i u autorki Poznań, Strzelecka ul. 28a.

Wykonuję pomiary, niwelacje, plany i kosztorysy do spuszczenia bagien i jezior, do osuszania lub nawodnienia łąk, do drenowania pól systematycznego i częściowego, jako też projekta dotyczące kultury torfowisk, z uwzględnieniem porobionych w tej mierze prób najnowszych. (1886)

Zajmuję się także kierownictwem robót powyższych, lub biorę takowe na życzenie w anterpryce.

Teofil Kozłowski,
inżynier.

Kościan.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w mieście przy **ulicy Jeznickiej nr. 12**

Magazyn mód,

zaopatrzonej jak najświetniej we wszelkie artykuły w zakres **stroju damskiego** wchodzące. (1880)

Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozwalam sobie nadmienić, iż zawiązałyśmy stosunki z najznakomitszymi fabrykami, tudzież zrobiliśmy nader korzystne zakupy towarów, mogą tak pod względem **wyboru**, jako i **cen** mierzyć się z pierwszorzędnymi firmami tej branży.

Z wysokim szacunkiem.

A. F. Modrzyński,
przedtem A. Modrzyńska.

NB. Przyjmują się także **kapelusze słomkowe do prania i przerabiania.**

JÓZEF RYSTER,

budowniczy, (1869)

Poznań, ul. Wiedeńska 7, parter,

poleca się do wykonywania robót murarskich i ciesielskich, jako też rysunków i kosztorysów.

Wyprzedaz

wszelkich towarów
w handlu

(771)

W. Maszewskiej dawn. Łakińskiej
Hotel Rzymski.

Wina węgierskie

z okolicy Tokaju górnowęgierskie.

Teraźniejsza pora jest najstosowniejsza do przesyłek — z powodu tego polecam Szanownym mým Odbiorcom moje obficie zaopatrzone sklepy we wszelkie gatunki powyższych win i jak to wytrawne, łagodne, stódkie-stółowe i na schowanie od 180 do 600 marek za beczkę oryginalną 135 litrów zawierającą. Wina stare na butelkach i gąsiorkach dla chorych i rekonwalescentów są w różnej cenie zawsze na składzie.

Antoni Pfitzner,
Poznań i Mad na Węgrzech własne winnice.

Nakładem moim wyszło:

ALBUM

wojska polskiego
z 1831 r.

przedstawiające na 12 tablicach in folio ówczesną armią naszą.

Cena za 1 egz. pięknie kolor. wynosi z tęką ozdobną **45 mk.** = 27 fl. austr. z tęką zwyczajną **40 mk.** = 24 fl. austr.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie jak i niżej podpisany wydawca i nakładca. (1828)

K. Kozłowski,
Poznań, Długa ul. 8.

10 mrk.

wypłacamy za pierwszy nasz kupon dywidendowy od akcyi naszych 200 marek, wedle uchwały Walnego zebrania z dnia 21 marca r. b. (1883)

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kuzstelan.

Radlaura
Czerwona apteka

- Radlaura bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
- Dr. Sprangera krople żółdkowe, butelka 50 i 80 fen.
- Dr. Rossa Balsam życia i esen cya usuwająca bólesci żółdka, niestrawności i bóle brzucha butel. 1 m.
- Radlaura krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
- Radlaura esencya i maść na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
- Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i nadarowi butelka 2 mr.
- Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaura w Poznaniu. (1888)

Radlaura poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrazów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Wypłacamy za pierwszy nasz kupon dywidendowy od akcyi naszych 200 marek, wedle uchwały Walnego zebrania z dnia 21 marca r. b. (1883)

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kuzstelan.

Radlaura
Czerwona apteka

- Radlaura bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
- Dr. Sprangera krople żółdkowe, butelka 50 i 80 fen.
- Dr. Rossa Balsam życia i esen cya usuwająca bólesci żółdka, niestrawności i bóle brzucha butel. 1 m.
- Radlaura krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
- Radlaura esencya i maść na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
- Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i nadarowi butelka 2 mr.
- Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaura w Poznaniu. (1888)

Radlaura poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrazów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.
NB. Wszelkie reperacje spiesznie uskuteczniają się.

Piwo jałowcowe

z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy**, które sprawia, że oddychanie staje się lżejszym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. **Za dobroć i czystość** piwa tego rezę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mk. (2263)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płacnty, derki na konie
polecają (2409)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

C. Adamski w Bazarze

poleca na obecną porę wielki wybór (1884)

kapeluszy

w najnowszych fasonach i kolorach od najtańszych do najlepszych gatunków, również czapki, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski etc. w wielkim wyborze, również birety i obójczyki dla W. Duchowieństwa. Ceny nader umiarkowane.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA
Poznań, Sw. Marcin nr. 62
poleca po cenach umiarkowanych

Swiece kościelne

z czystego białego wosku,

Olój do palenia

w wyborowym gatunku, (2293)

Kadzidło i bursztyn.

Pomeranze i cytryny me-syńskie wyborowe en gros i en détail poleca (1874)

J. N. Leitgeber.
Potrzebny (1882)

nauczyciel

do chłopca, którego by przyposebił do kwinty. Pod literą **A. B.** poste restante Mogilno.

Gorzelnik

kawaler, 6 lat w tym zawodzie, obeznany z najnowszą konstrukcją, posiadający jak najlepsze zaświadczenia, który z 18,5% mączki 10 1/2% a z 19,5% 10 3/4% okowity ciągnąć umie, szuka miejsca od 1 lipca rb. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **F. R. postlagernd Morn bei Zantoch.** (1872)

Poszukuje się zdatnego **urzędnika** gospodarczego do zarząd. i osobnej wsi, żonatego, w średnim wieku, zaopatrzonego w doskonałe świadectwa. Tylko bardzo dobre polecenia będą uwzględnione. Zgłoszenia pod lit. **A. A. 1881** do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Wdowa Steinberg, róg Rynku i ul. Wronieckiej nr. 91, III p. szuka uciążliwie miejsca (1843)

posługaczki.

Za jej uczciwość poręczyć raczą J.W. Pani hr. Szoldrska lub W. Pan T. Zychliński.

Sala Bazarowa.
W czwartek dnia 24, w piątek 25, w sobotę d. 26 i w niedzielę d. 27 marca 1887

jeszcze 4 przedstawienia

HOMES & Mdm. FEY

z Wiednia.
Otwarcie kasy o godzinie 7 1/2. Początek o godz. 8 wiecz.

Krzesło 2 m. numerowane miejsce 1 mk., bilety dla uczniów po 50 fen. w sprzedaży dziennie u pp. Ed. Bote & G. Bock. Ceny przy kasie na miejsca do siedzenia po 50 fen. drożej. (1862)

Osoba
zarządzająca niegdys własnym domem, obeznana szczegółowo z gospodarstwem wiejskim, szuka umieszczenia w domu inteligentnym jako gospod. ni. O łaskawe zgłoszenia uprasza pod literą **J. B.** Parcela Galesowa pod Dobrzyca. (1877)

Wysyłka od 10 funt. franko.

Roterdamski skład kawy,

Stary Rynek nr. 43,
poleca swój znaczny zapas wprost u źródła zakupionej kawy sur. po nader umiarkowanych cenach.

Kawy palone

na doczekaniu w smacznych i ze znajomością fachu dobranych gatunkach.
Wszelkie towary korzenne, herbaty, biszkopy, czekolady rozm. kakao hol. i inne przysmaki, oraz **owoce południowe** po cenach przystępnych.
Usługa rzetelna i skora. (1527)

F. Imbierowicz.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tania. (1777)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,
Podgórna ulica nr. 5.

Po rzeczywiście tanich cenach w wyborze wielkim polecamy

Płótna i stolowiznę,
SZYRTYNGI I WALISY,
Płóciénka na pościele i fartuchy,
FIRANKI,
Serwety gobelinowe, koldry watowane i pikowe, oraz

wszelkie nowości w materyach wełnianych kolorowych na suknie, Wystrój w pluszach, aksamitach i jedwabiach w najnowszych deseniach, Najmłodniejsze wyroby wełniane czarne, Kaszmiry i materye koronkowe czarne, Jedwabie, aksamity i plusze, Bieliznę męzką itd. itd.

J. & T. Kamiński,
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyskich. Na prowincyę wysyłamy próby franco. (1851)